



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 9 MAJA 1953 R. Nr. 19 (566)

ROCZNICA MAJOWA W MANCHESTER

GŁÓWNE wrażenie wzrokowe pozostające po pięknym uroczystościach Trzeciomajowych w Manchester, które zgromadziły 6 tysięcy Polaków, to symfonia barw, rytmu, pieśni, muzyki, wyczarowana z polską żywiołością, fantazją, a zarazem prostotą i szczerością przez zespoły tańca i pieśni. Trudno o lepszy i wymowniejszy w wyrazie dowód postawy ideowej, kulturalnej i społecznej Polaków, którzy pozostali w świetle wolnym, niż oba te pyszne popisy festiwalowe na wieczorne tańców ludowych w hostelu inwalidzkim w Radcliffe i na święcie pieśni w samym Manchester. Co za bogactwo strojów narodowych, co za staranność w wykonaniu, co za zrozumienie sztuki ludowej, no i wreszcie pozwólmy sobie zauważyć — co za dorodność polskiej młodzieży, dziewcząt oczywiście przede wszystkim!

Każdy wykonany utwór taneczny czy muzyczny nie powstałby bez wrodzonej miłości do Kraju ojczystego i jego kultury, a także bez pracy nad sobą tych rzesz Polaków, którzy nie zmarnowali czasu na emigracji, na nierobstwie, na jałowym gderaniu i bezpłodnym narzekaniu. Oba popisy nie mogłyby być przecież i nie były zaimprowizowane, oba były owocem stałej, systematycznej i ofiarnej pracy społecznej, która wrze wśród naszej emigracji wojennej. Przemie konferansjerki — Basia i Alinka — w mundurkach harcerskich na wieczorze tańców ludowych przed każdym występem wyjaśniały z jakiego skupienia Polaków dany zespół pochodzi i jak to skupienie jest zorganizowane. Nieodmiennie powtarzały się te same działy organizacji społecznych, w których zespolone są wszystkie polskie środowiska, są to nie mówiąc o zespolach kulturalnych: kół parafialne, SPK i Skarb Narodowy. A więc Kościół, Wojsko i Państwo: to są idee, którymi żyje i dla których żyje polska wolna społeczność w W. Brytanii. Wszystko inne jest nieważne lub nieistotne.

To jest ta rzeczywistość, z której wreszcie winni zdać sobie sprawę zarówno obcy, jak i swoi. Winni oni również zrozumieć, że społeczność ta nie żyje w rozproszeniu, lecz w skupieniu, że nie jest rozbita, lecz zorganizowana, że nie jest skłócona, lecz zespolona, że nie jest bezideowa, lecz posiada określone i zdecydowane przekonania polityczne, którym jest wierna. Przekonania te dadzą się streścić w trzech słowach: wolność, całość i niepodległość Rzeczypospolitej! Wyrazem zaś widomym tych żywych i poważnie ujmowanych dążeń oraz uczuć jest skupienie się tej społeczności w wielkiej jej masie przy najwyższych władzach państwowych, przy leżącym, który dla ludzi tych nie posiada — jak twierdzą niektórzy — znaczenia czysto formalnego, lecz jest właśnie czymś istotnym, żywym, wewnętrznie uzasadnionym.

Uroczystości w Manchester były niezaprzeczalną, wielką, żywiołową manifestacją na cześć polskich cywilnych i wojskowych władz państwowych i Głowy Państwa — Prezydenta Rzeczypospolitej.

Były one również manifestacją na rzecz zjednoczenia politycznego — w ramach rzecz prosta — legalizmu. Brak zjednoczenia politycznego u góry jest w zrozumieniu tych zorganizowanych już rzesz jedyną, niepojętą ciemną plamą na naszym życiu politycznym i społecznym. Oczywiście reszta te nie wchodzi w zawiłe przyoczyny skłócenia „na górę“, nie rozu-

mieją tych wszystkich subtelności, nie domówień, oraz ukrytych myśli, które towarzyszą nieraz komentarzom do sprawy zjednoczenia, lecz domaganie się ich, by wreszcie przywódcy stronnictw zasiadli przy „jednym stole“ w oparciu o Konstytucję, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nacisk w tym kierunku tzw. niesłusznie „dół“ istnieje nieprzerwanie, jak o tym świadczy uchwalona rezolucja. To są ogólne wrażenia i wnioski, które narzucają się po uroczystościach w Manchester.

★

ROZPOCZĄŁ je przyjazd do Manchester w dniu 2 maja w godzinach popołudniowych Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego, któremu towarzyszyli premier gen. dr. R. Odzierzyński i prezes Rady Narodowej R. P. amb. Wacław Grzybowski. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitali na dworcu członkowie Komitetu Obchodu i czołowe osobistości z polskich skupień okolicznych. Pan Prezydent, którego program pobytu w Manchester był szczególnie obfity, od razu począł go wypełniać, przybysząc punktualnie na wszystkie uroczystości, otwierając je i asystując im do końca z widocznym zadowoleniem, witany wszędzie z czcią i oddaniem, należnym Głównie Państwa.

Po przyjeździe do Manchester i po podwieczorku w siedzibie SPK. Pan Prezydent udał się wraz z premierem i prezesem Rady Narodowej do hostelu inwalidzkiego w Radcliffe pod Manchester. Otwierając wieczór tańców ludowych przemówił w imieniu miejscowego Komitetu mieszkańców hostelu inwalidzkiego znanych z ofiarnej postawy patriotycznej, jego przewodniczący p. Blicharski. Powitał on z widocznym wzruszeniem, które udzieliło się wszystkim — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zapewniając, że w inwalidzi pozostaną wierni idei niepodległej i całej Polski, za którą przelewał krew. Chór hostelu inwalidzkiego odśpiewał w czasie obchodu dwie pieśni „Witaj Majowa Jutrzenko“, i „Cieżko Ranny w Boju“. Rozpoczął się z kolei konkurs taneczny, w którym uczestniczyły następujące zespoły: zespół Bolton-Bury pod kierownictwem p. W. Adamowicza, zespół 3. Szpitala w Penley, pod kier. prof. J. Nariewicz, zespół Polskiego Kąca Artystycznego z Manchester pod kier. p. W. Poklewkowskiego, zespół SPK z Rochdale pod kier. p. Heleny Smoleń, zespół Kola Dramatycznego ze Springhill Lodges, zespół S.P.K. z Ashton n. Lyne pod kier. J. Rogozińskiego. Popisem przygrywała orkiestra ludowa bądź akompaniowali przy fortepianie p. K. Piątkowski i pani Janina Wołowicz.

Wszystkie popisy spotkały się z zaśluzonym, entuzjastycznym przyjęciem. Pierwszą nagrodę, ufundowaną przez Pana Prezydenta A. Zaleskiego w wysokości £ 25. — otrzymał łącznie Zespół Kola Dramatycznego ze Springhill Lodges za wianek tańców śląskich (Trojak) oraz zespół 3. Szpitala w Penley za Krakowiaka. Drugą nagrodę w wysokości £ 15 ufundowaną przez SPK otrzymał zespół 3. Szpitala w Penley za Mazurę. Trzecią nagrodę w wysokości £ 10 ufundowaną przez Skarb Narodowy otrzymał zespół Polskiego Kąca Artystycznego w Manchester za Krakowiaka.

Inwalidzi, którzy w ilości setki zamieszkuja hostel, podejmowali następnie Pana Prezydenta R. P. Zaleskiego, premiera dr. gen. Odzierzyńskiego oraz inne towarzyszące im osoby kolacją, po czym odbyła się zabawa taneczna.

★

Następnego dnia w dniu 3 Maja Prezydent Rzeczypospolitej otworzył Wystawę Książki Polskiej. Premier dr. gen. Odzierzyński, Naczelny Wójt gen. W. Anders i amb. W. Grzybowski uczestniczyli również w tej uroczystości.

Umieszczona w przestrzennym lokalu, dobrze rozplanowana, zawierała szereg stoisk m. in. dwóch firm handlowych:

Centralnej Składnicy Książek SPK i „Veritasu“. Z instytucji swoje stoiska posiadały: Skarb Narodowy, Instytut Badania Zagadnień Krajowych, Instytut J. Półudskiego, Kącik Artystyczny z Manchester, Samopomoc Lotnicza, Sodalitę Mariańską, Towarzystwo Harcerski Polakom i 33 Krag Starszo-Harcerski.

Stoiska instytucji reprezentowały dobrze swe osiągnięcia pozostające w pewnym związku z akcją wydawniczą. Estetycznym i fachowo przygotowanym wyglądem wyróżniało się zwłaszcza stoisko Instytutu Badania Zagadnień Krajowych. Natomiast w dziale księgarskim wystawa nie odpowiadała zapowiedzianemu celowi, jakim miało być danie przeglądu osiągnięć wydawniczych na emigracji. Brakowało mnóstwa książek niekiedy o kapitalnym znaczeniu. Wystarczy wspomnieć, że nie było na wystawie nawet jednego egzemplarza Zbrodni Katyńskiej w Świecie Dokumentów, książki o której po wynikach i skutkach badań Komisji Kongresu Amerykańskiego śmiało powiedzieć można, że oddała sprawie Polskiej największe usługi. Dużo natomiast widziało się wydawnictw krajowych zwłaszcza z działu książek dla dzieci. Stoisko „Veritasu“ dawało dobry przegląd prowadzonej od dłuższego już czasu akcji wydawniczej tej firmy i jej zamierzeń na przyszłość.

Zalować należy, że Komitet organizacyjny wystawy nie wszedł w kontakt z całym szeregiem innych instytucji wydawniczych, by zapewnić pełniejszy przegląd polskiego księgarstwa i uniknąć rażących luk.

NABOŻEŃSTWO I AKADEMIA

O godz. 1-ej w wypełnionej olbrzymiej sali Kings Hall w Belle Vue, ks. infułata Michalskiego w otoczeniu duchowieństwa celebrował uroczystą Mszę św. Na nabożeństwo przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej A. Zaleski, premier Odzierzyński, gen. Władysław Anders, gen. K. Sosnkowski, przewodniczący Rady Narodowej amb. W. Grzybowski, przewodniczący Rady Politycznej J. Zdziechowski, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacje społecznych oraz ok. 4 tysięcy Polaków. W czasie nabożeństwa 3 chóry wykonywały pieśni liturgiczne i religijne. Ks. infułata Michalski wygłosił w czasie nabożeństwa kazanie, wskazując na znaczenie Konstytucji Majowej po dzień dzisiejszy oraz na rozpowszechniony wśród Polaków kult do Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej. Ostatnim wymownym wyrazem tego kultu jest cześć oddawana Matece Boskiej Kozielskiej, której wizerunek przyniósł 2. Korpus Polski z Rosji do Londynu.

W godzinach popołudniowych olbrzymią salę Kings Hall wypełniło 6 tysięcy Polaków, którzy przybyli z Manchester i z okolic na Akademię Trzeciomajową. Obchód rozpoczął się z chwilą uroczystego wejścia

Na trybunę wszedł wówczas gen. Sosnkowski. Przemówienie swe rozpoczął od słów:

„Obchodzimy dzisiaj polskie święto narodowe. Słusznym jest pręto, że: a) nim rozpocznie swe przemówienie przylączę się do manifestacji na cześć tego, kto symbolizuje nasze nieprzedawnione prawa, ciągłość legalną Państwa Polskiego, Rzeczypospolitej majestat prawdziwy, majestat niesfałszowany, który przetrwa i przemoc najeźdźcy wiarołomstwo sojusznice i krótkowzroczność Zachodu“.

General Sosnkowski przystąpił następnie do swego przemówienia, zwracając się do obecnych na sali osobistości w następującej kolejności:



Zespół taneczny z Penley w Krakowiaku



Kapela ludowa na Festiwalu w Radcliffe

na salę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w otoczeniu premiera gen. dr. R. Odzierzyńskiego, Naczelnego Wójt gen. W. Andersa, gen. Sosnkowskiego, amb. Grzybowskiego oraz innych towarzyszących mu osób. Pana Prezydenta powitał Hymn Narodowy, którego zwrotki towarzyszyły wprowadzonym następnie uroczystości na salę sztandarom SPK. SPK Kola w Bury, SKP Kola w Oldham, oraz sztandarem harcerskim. Sztandary zajęły miejsce na estradzie poczem połączone chóry męskie wykonywały unisono „Bogurodzicę“ pod batutą prof. E. Bębna. Dzieci ze szkół polskich w Manchester i okolic w malowniczych strojach ludowych odśpiewały następnie „Witaj Majowa Jutrzenko“, a chóry mieszane, którym dyrygował prof. E. Bęben wykonały z kolei „Gaude Mater Polonia“.

Na trybunę wszedł wówczas przewodniczący Komitetu Obchodu inż. J. Żaba, który zarażając uroczystości powitał i złożył hołd Panu Prezydentowi R.P. Augustowi Zaleskiemu. Słowa te wywołały burzę oklasków na całej sali, która złączała się w jednorodną manifestację na cześć Głowy Państwa. Okrzykiem: „Niech żyje“ nie było końca.

Inż. J. Żaba powitał z kolei premiera dr. Romana Odzierzyńskiego, jako szefa legalnego rządu, co również wywołało gorące oklaski na całej sali. Przewodniczący witał następnie: prezesa Rady Narodowej amb. W. Grzybowskiego, przewodniczącego Rady Politycznej min. J. Zdziechowskiego, oraz przybyłych na uroczystości przedstawicieli poszczególnych stronnictw: a więc z Rady Narodowej: dr. M. Grażyńskiego, prezesa Ligi Niepodległości, min. Hugona Hankego prezesa Komitetu Zagr. Str. Pracy, inż. J. Kazimierskiego, sekr. Gen. Polskiego Str. Ludowego „Wolność“ oraz p. Mariana Murawskiego ze Związku Socjalistów Polskich, zaś z Rady Politycznej: dr. Tadeusza Bieleckiego

PRZEMÓWIENIE GENERAŁA SOSNKOWSKIEGO

„Panie Prezydencie, Panie Premierze, Panie Generalny Inspektorze Sił Zbrojnych, Panowie Prezesi obu Rad, panowie przedstawiciele stronnictw politycznych, kochani Rodacy i drodzy Towarzysze Broni!“

Mowa Generała trwała przeszło godzinę. W pierwszej jej części mowa w pięknych słowach porównał epokę, w której powstała konstytucja 3-go Maja z chwilą obecną, następnie omówił sytuację międzynarodową na tle rzekomych „zmian“ dokonywujących się w polityce sowieckiej, i doszedł do konkluzji, że od czasu swego ostatniego pobytu w Londynie „nie zaszły w każdym razie na scenie międzynarodowej takie zmiany, które mogłyby budzić w

prezesa Str. Narod., ministra dr. B. Kuśnierza prezesa Zarządu Głównego Str. Pracy, p. Wacława Matujko ze Str. Ludowego Odlam Jedności Narodowej oraz p. Radomskiego z Polskiego Ruchu Wolnościowego „NiD“. Zasiadająca w Radzie Politycznej PPS nie była na Zjeździe w Manchester reprezentowana.

Przewodniczący inż. J. Żaba skierował z kolei słowa powitalne do ks. infułata Michalskiego i przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, powitał również przedstawicieli polskiego duchowieństwa prawosławnego i ewangelickiego. Zwrócił się następnie także do przedstawicieli władz naczelnych nieomal wszystkich polskich organizacji społecznych, z prezesem Zjednoczenia Polskiego p. Donigiewiczem na czele, dziękował władzom Skarbu Narodowego i Zarządowi Głównemu SPK za ufundowanie nagród.

Z chwilą, gdy zaczął mówić, że oto „po raz czwarty raczył dziś przybyć do Manchester Generalny Inspektor P.S.Z. gen. Władysław Anders“, zerwała się burza oklasków i cała sala zgłogowała Naczelnemu Wódtwowi żywiołową, gorącą owację.

Inż. J. Żaba mówił następnie, że obchód w Manchester zorganizowany jest pod hasłem zgody narodowej. Mówca powołał się na Konstytucję 3 Maja, przytoczył ustępy z ostatniego orędzia Prezydenta R.P. i nawoływał do nieszczeniowania wysiłkom na drodze do zjednoczenia, które oby nie przyszło za późno. W tym miejscu wskazał na wysiłki podjęte przez gen. K. Sosnkowskiego. Nazwisko dostojnego gościa wywołało znowu długo niemiłą owację. Mówca stwierdził, że poparcie opinii publicznej dla akcji zjednoczeniowej jest powszechne. Przemówienie swe inż. J. Żaba zakończył okrzykiem na cześć gen. Sosnkowskiego, co cała sala podjęła jednomyślnie.

nas przeświadczenie, że możemy spokojnie pomówić do naszych kłótni i waśni domowych. Wprost przeciwnie, czas uchodzi, kryzys światowy narasta, a nasze odpowiedzialności się mnożą“.

General przypomniał następnie swój t. zw. „list manchesterski“ z listopada 1951 r. oraz swe przemówienia wygłoszone w Londynie i w Chicago, które zawierały jego wytyczne programowe. Obecnie, w Manchester chce on — jak mówił — „podzielić się ze słuchaczami paru myślami i przedstawić im niektóre przynajmniej swe troski i niepokoje“.

Stwierdził więc: że „Zjednoczenie (Dokończenie na str. 8).

PREMIER gen. dr. R. Odzierżyński, wygłosił w Radzie Narodowej R.P. w dniu 25 kwietnia przemówienie, w związku z wniesieniem do Rady Narodowej projektu budżetu państwowego na rok 1953/54. Po omówieniu danych budżetowych, które podaliśmy w numerze poprzednim premier przeszedł do innych dziedzin pracy.

Wybory do Rady Narodowej

Przy omawianiu działalności Ministerstwa dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, premier powiedział m.in.: „Rząd pamięta o sprawie już dawno poruszonej i raz nawet przeprowadzonej w komisjach Rady Narodowej, a mianowicie o sprawie powołania w przyszłości części Rady Narodowej drogą wyborów. Jest to duży i bardzo trudny problem. Słuszność samej zasady powołania do Rady Narodowej przedstawicieli społeczeństwa emigracyjnego drogą wyborów, nie ulega żadnej kwestii, czego wyraz dała sama Rada Narodowa w dyskusjach i pracach Komisji. Niemniej zagadnienie to jest b. trudne do przeprowadzenia technicznie ze względu na duże rozproszenie społeczeństwa na ogromnych obszarach naszego tymczasowego osiedlenia, jak i ze względu na konieczność dostosowywania się do praw, obowiązujących w krajach naszego osiedlenia. Poza tym może największą trudność przedstawia stan organizacyjny naszego społeczeństwa, któremu dzisiaj jeszcze brak tej kanwy, na której można oprzeć sprawne przeprowadzenie wyborów. Oczywiście takie przeprowadzenie wyborów musi pociągnąć za sobą wydatki i to — jak na nasze warunki — dosyć duże. Przed dokładnym opracowaniem projektu trudno snuć przewidywania na temat finansowy.

W tym aspekcie organizacyjnym, o którym wspominałem — mówił premier dalej — może ogromną pomoc przynieść nam zjednoczenie, nad którym — dzięki inicjatywie gen. Sosnkowskiego — prace są w toku i mam nadzieję, że dojdzie ona do skutku zgodnie z pragnieniem i odczuciem całego społeczeństwa emigracyjnego. Tuszę, że wówczas wiele zagadnień przy wspólnym wysiłku stanie się łatwiejsze do przeprowadzenia, a interes Polski napewno na tym zyska, gdyż wszyscy niepodległościowi Polacy będą mówili jednym językiem. Oczywiście głównym, a właściwie jedynym warunkiem zjednoczenia musi być dobro Sprawy Polskiej. Wszelkie cele partykularne, jak ambicje grupowe czy osobiste, dążność do narzucania woli jednym przez drugich, uważanie się za ważniejszych lub mniej ważnych — wszystko to musi być a limine odrzucone“.

Sprawy krajowe

Z kolei przejdę do spraw należących do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sumy preliminowane na potrzeby tego resortu, są nikle i nie mogą zaspokoić jego potrzeb, tak jakby należało. Oceniamy działalność tego resortu, pod względem ważności, jako drugą z kolei po Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W pracach swych Min. Spraw Wewn. stara się rozwiązać dwa zagad-

POLACY W KRAJU I NA EMIGRACJI

Z przemówienia budżetowego premiera Odzierżyńskiego

niania: a) informowanie Kraju o sytuacji światowej, o pracach i poczynaniach Rządu R.P. oraz o stosunkach na uchodźstwie — z jednej strony; b) z drugiej — dostarczyć Rządowi i społeczeństwu na uchodźstwie krytycznie przepracowanych elementów o sytuacji w Kraju.

Jeśli chodzi o pierwsze zadanie, to dzięki współpracy z sześcioma radiostacjami, z radiostacją madrycką ra czele, udaje się nam doprowadzać do świadomości rodaków naszych w Kraju zarówno obiektywne ujęcie sytuacji politycznej ogólno-swiatowej, jak informować ich o przejawach życia na uchodźstwie, przede wszystkim o akcjach i zaleceniach Rządu R.P. w stosunku do Kraju. Jeśli chodzi o drugie zadanie, to jest ono rozwiązywane drogą współpracy Ministerstwa z Instytutem Badania Zagadnień Krajowych. Ministerstwo w sposób jaknajbardziej czynny stara się przyjąć z pomocą Instytutowi, zapewnić niezbędne środki na jego pracę i z prac tych korzystać dla celów akcji Rządu. Muszę z całym zadowoleniem stwierdzić, że Instytut pod przewodnictwem prof. ekonomii E. Szczepanika rozwija się planowo, stara się objąć wszystkie możliwe dziedziny życia naszych rodaków w Kraju i w miarę możliwości udostępnić wyniki swych prac społeczeństwu naszemu na emigracji i narodom świata zachodniego.

Są to zadania ograniczone, jednak trzeba stwierdzić, że dzięki temu, że udało się zapewnić temu resortowi dotacje przewidziane w Części III Budżetu, a przede wszystkim dzięki głównie bezinteresownej w pełni zrozumienia tego słowa społecznej pracy ludzi dobrej woli, oba te zadania wykonywane są pomyślnie.

Nie stać nas na razie na to, by resort ten rozbudować, toteż nie wnoszę obecnie żadnych dodatkowych przedłożeń i chcę utrzymać dotację w dotychczasowej wysokości.

Nie czujemy się imno dziełami na przestrzeni granic i żelaznej kurtyny, odwracamy duchowo od Kraju. Nie ma potrzeby specjalnego wyodrębnienia w tym względzie zagadnienia w tym względzie.

Jesteśmy jaknajbardziej świadomi tego, że sytuacja naszych rodaków w Polsce pogarsza się z postępem czasu coraz bardziej. Pogarszanie się dotyczy zarówno warunków życia, osobistego bezpieczeństwa, nacisku policyjnego, trudności ekonomicznych, jak też dziedziny duchowej — dziedziny wolności sumienia i przekonań. Proces walki narodu naszego o własną kulturę narodową trwa, trwa walka z rusyfikacją, wdzierającą się we wszystkie komórki życiowe społeczeństwa polskiego, trwa i nasila się ze strony reżimu walka z religią, przede wszystkim z Kościołem Katolickim.

Los Kościoła w Polsce

DLA NAS wszystkich Polaków, z własnych częściowo doświadczonych znających metody działania komunizmu i jego założenia doktrynalne, jasne było od początku, że współżycie tej materialistycznej, ateistycznej doktryny z religią, jest na dłuższą metę niemożliwe.

Życie potwierdziło, niestety, to nasze przeświadczenie i uzasadniło jak najbardziej nasze obawy. Specjalnie obciążającym naszą sytuację w tym względzie jest fakt niezrozumienia tej prawdy przez Zachód, raczej nawet więcej — niechęć do zrozumienia jej przez te wszystkie czynniki na Zachodzie, od których mamy prawo oczekiwać głosu protestu, potępienia nieludzkich metod i pomocy dla Kościoła katolickiego i innych wyznań w naszym Kraju.

Ostatnio zarówno Rząd, jak i Rada Narodowa, ogłosiły apel do wolnego świata w obronie religii w Polsce. Mamy wciąż nadzieję, że tym razem głos ten zostanie wysłuchany i że obrażone sumienia wolnych narodów potrafi dać wyraz swemu stanowisku i wywrzeć presję na administrację komunistyczną pp. Bieruta i Bidy. Bo sprawa dotyczy najwyższej z wolności — wolności sumienia, gwałconego przez fanatycznych bezbożników.

Obowiązkiem naszym, polskiej emigracji, jest nieustępliwie wołać, przytaczać fakty i dowody, oraz domagać się prawdziwej reakcji od Zachodu. Jestem pewien, że w tym obowiązku wytrwamy, czego świeżym dowodem jest masowa akcja protestacyjna koordynowana przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej.

Podstawą stosunków państwa komunistycznego do Kościoła jest obecnie dekret administracji warszawskiej z 10 lutego br.

Dekret ten, jak wiemy, oddaje Kościół całkowitej supremacji tzw. państwa „ludowego“. Należy żywić uzasadnione obawy, że stoimy przed dalszymi aktami, wymierzonymi w Kościół, bo niewątpliwym jest, że na długo przed wydaniem tego dekretu reżym zaczął stosować w praktyce jego postanowienia. Przypomnę tu usuwanie biskupów i administratorów apostołskich i zastępowanie ich wikariuszami kapitulnymi. Obecnie jak wiemy, w myśl dekretu z 10 lutego br., księża w Polsce są zmuszani do składania przysięgi na ręce administracji.

Uciśk gospodarczy w Polsce

WISTNIEJĄCYCH w Kraju warunkach prawnopolitycznych, administracja Bieruta zupełnie nie licząc się z opinią i interesem Narodu, idzie uparcie naprzód w kierunku realizacji 6-letniego planu gospodarczego, który od roku 1950 stał się głównym narzędziem uciśku ekonomicznego ludności. Plan 6-letni nie jest wynikiem potrzeb Polski. Jest on skonstruowany pod kątem widzenia interesów Związku Sowieckiego, a przede wszystkim wzmocnienia potencjału wojennego Rosji.

Znaczącą ciążą stała nad życiem gospodarczym Polski, jest postępująca konsekwentnie kolektywizacja rolnictwa. Przy jej pomocy komuniści pragną uzyskać pełną kontrolę polityczną i gospodarczą nad chłopem polskim. Dążenia reżimu do zapewnienia przez kolektywizację większej produkcji rolnej ciągle nie dają spodziewanych wyników. Podobnie operacje osiadcze jest drugi gospodarczy cel kolektywizacji, t.j. przesuwanie ludności wiejskiej do przemysłu. Chłopi wykazują wrodzoną niechęć do opuszczania ziemi. Ponadto brak najprymitywniejszych nawet pomieszczeń w miastach, nacisk na podnoszenie norm przemysłowych i ograniczanie wolności osobistej robotnika, pozostającego w miastach pod pełną kontrolą Bezpieki, sprawiają, że proces zasilania przemysłu przez wiejski rezerwuwar ludnościowy nie odbywa się w takim tempie, jakiego wymaga administracja Bieruta. Aby temu zaradzić, wydano dekret o przymusowym naborze chłopów do pracy w przemyśle. Postanowiono również zwiększyć udział kobiet, zatrudnionych w przemyśle, który już dzisiaj stanowi od 10 procent w transporcie, do 30 procent w przemyśle średnim, a nawet ciężkim...

Ogłaszając ostatnio wyniki osiągnięć gospodarczych za drugą połowę w r. 1952 i sumując rezultaty ostatniego trzylecia, reżym zaalarmował wszystkie swe organy faktem, że plan na r. 1952 nie został wykonany. W rzeczywistości nie wykonano tylko — rzekomo — 2 procent planu, co jeśli jest prawdą, nie sprawia wrażenia jakiegos groźnego stanu. Alarm więc podniesiony przez Bieruta może być albo zapowiedzią większego nacisku na podniesienie wydajności i tak już niesłuchanie wyszykiwanego robotnika, albo też może być wstępem do przyznania się reżimu, że jego dotychczasowe plany gospodarcze są błędne i prowadzą do poważnych zaburzeń w strukturze ekonomicznej Kraju.

Ze wschodniej części Polski, okupowanej bezpośrednio przez Rosję, nadchodzi w dalszym ciągu tylko bardzo skąpe wiadomości, ale wystarczy czytać wychodzącą tam prasę, aby się zorientować, że metody bolszewizacji i rusyfikacji są tam jeszcze bezwzględniejsze i bardziej brutalne od metod stosowanych w centrum i na zachodzie Polski. Z tym większą troską myśl nasza biegnie do naszych stolic kresowych Lwowa i Wilna, do wszystkich zakątków polskich Ziemi Wschodnich, gdzie mimo masowych wysiedleń i nieprawdopodobnego wprost uciśku żyją poważnie rzesze naszych rodaków, przesiąkniętych poczuciem nierozdzielnej łączności z Macierzą. Mamy też głębokie przekonanie, że tragicznie doświadczona ostatniego 10-lecia pogłę-

biło tam lojalność wobec Rzeczypospolitej wśród wszystkich obywateli bez względu na ich język i pochodzenie.

Wyzwolenie ujarzmionych warunkiem pokoju

NA ZAKOŃCZENIE chciałbym powiedzieć parę słów o sytuacji międzynarodowej. Prócz zawarcia w Korei porozumienia o wymianie niewielkiej ilości jeńców niezdolnych do dalszej walki — nie zaszły jeszcze do śmierci Stalina żadne realne fakty, któreby uzasadniały szerzone w opinii publicznej Zachodu poglądy o gruntownej zmianie nastawienia Sowietów. Natomiast czysto słowna „ofensywa pokojowa“ nowego rządu sowieckiego trwa z niesłabnącą siłą. Przy braku skutecznego przeciwdziałania mogłaby ona spowodować bardzo daleko idące niebezpieczne osłabienie sił obozu demokratycznego. Należy przeciwie pamiętać, że stały wzrost tych sił w latach ostatnich, jest główną przyczyną obecných ugodowych oświadczeń ze strony Sowietów. Toteż dobrze się stało, że swym przemówieniem z dnia 16 kwietnia br. Prezydent Eisenhower wręcz odwrócił sytuację, przechodząc sam do ofensywy pokojowej. Przemówienie Prezydenta Eisenhowera zostało natychmiast akceptowane i poparte przez premiera Churchilla. Przemówienie Prezydenta Stanów Zjednoczonych zawiera szczegółowy program polityczny, który z punktu widzenia polskiego należy ocenić pozytywnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że dążąc w dalszym ciągu ostrożnie, lecz systematycznie, w kierunku wytkniętym w enuncjacjach poprzednich, Prezydent Stanów Zjednoczonych raz jeszcze z całą wyrazistością stwierdził, że program polityczny Stanów Zjedn. zawiera w sobie przy-

wrócenie całkowitej niepodległości narodów Wschodniej Europy.

W dwa dni później Sekretarz Stanu, p. John F. Dulles, komentując zasady postawione przez Prezydenta, wywołał, że pozostają one bez zmian od chwili objęcia urzędowania przez Prezydenta i łączą się logicznie z jego praktycznymi posunięciami w toku ostatnich trzech miesięcy.

W sprawie najbardziej nas obchodzącej Sekretarz Stanu oświadczył nie dwuznacznie, że pokój oparty na status quo byłby „złudzeniem“ (illusion), oraz, że „było niezmienne ważną rzeczą wyjaśnienie narodom będącym w niewoli, iż my — (Stany Zjednoczone) — nie pogodzimy się z ich niewolą, jako z trwałym faktem historycznym“. Przypominając projekt uroczystej uchwały w tej sprawie, która ma być powzięta „łącznie przez Kongres i Prezydenta“ Sekretarz Stanu podkreślił, że chociaż stanie się ten projekt przedmiotem obrad dopiero w przyszłości (Congress has yet to act), to jednak można już dziś być pewnym, że Kongres faktycznie podzieli sformułowane w projekcie stanowisko Prezydenta.

Powyższe oświadczenie najbardziej miarodajnych mężów stanu świata demokratycznego winniśmy traktować jako dowód, że polityka wyzwolenia zapowiedziana na przełomie r. 1952/53 przez nową administrację Stanów Zjednoczonych, pozostaje w dalszym ciągu aktualna. Jest to tym ważniejsze, że nie należy się ludzi, by szeroki odźwięk w opinii świata demokratycznego wywołały przez pustą narażenie gesty sowieckie, nie wzbudził zaniepokojenia w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną, powodując nawrót do pesymizmu i podważając zaufanie do świata demokratycznego. Nie może być słuszniejsze i bardziej na czasie, niż przestroga Sekretarza Stanu Foster Dullesa w przemówieniu z dnia 18 kwietnia br., że „gdyby te narody straciły nadzieję, to my (Stany Zjednoczone), staliśmy się współnikami w tworzeniu wrogiej potęgi o sile tak znacznej, że mogłaby ona spowodować nasze (wolnego świata) zniszczenie“.

KRONIKA WOJSKOWA

IDOCCHINY. Inwazja królestwa Laos, rozpoczęta przez trzy lub cztery dywizje komunistyczne w pierwszych dniach kwietnia, doprowadziła już do utraty przeszło jednej trzeciej obszaru tego dotychczas spokojnego państwa indochińskiego. Ofensywa Vietminhu, podjęta równocześnie od wschodu z Annamu i od północy z krainy Tai, nie tylko odciął ostatecznie francuski oboz warowny Na Sam w krainie Tai, w którym uwieczonych jest około 11 baonów francuskich, ale zepchnęła cofając się na wszystkich kierunkach oddziały francuskie i tubylcze do rejonu płaskowyżu Jarres — stolica Laosu, Luang-Prabang. O ile garnizony broniące nadgranicznych fortów Nong (na wschodzie) i Khoua-At (na północy) wycofały się bez większych strat, silny garnizon Sam Neua, liczący około 3.000 ludzi, wyostał się tylko częściowo z matni i dołączył w bardzo wyczerpanym stanie do sił głównych, okupujących się na płaskowyżu Jarres. Ważne miasto Xieng Khouang opuszczone bez walki. Dnia 28 kwietnia 304. i 312. dywizje czerwone podchodziły od wschodu do umocnień francuskich na płaskowyżu Jarres, a 316. czy 308. dywizja czerwona, zagrażająca stolicy Luang Prabang od północy, była już tylko o 25 mil od niej oddalona. Przygotowaniami do obrony kieruje osobiście głównodowodzący francuskich sił w Indochinach, gen. Salan. Ma on w Laos maksymalnie 35.000 żołnierzy, w tym 16.000 tubylców, gdy atakujące wojska Vietminhu liczą co najmniej 40.000 żołnierzy i sporo partyzantów Issaraka, działających także w królestwie Kambodży. Większość ludności Laos jest wprawdzie antykomunistyczna, jednak nie lubi Francuzów i Vietnamczyków. Dowóz uzupełnień, sprzętu i zaopatrzenia jest wysoko utrudniony wskutek braku dobrych komunikacji ziemnych i niedostatecznej wydajności francuskiego lotnictwa transportowego, krepawanego również złą pogodą. Gdyby czerwonym, wzmacnianym coraz bardziej przez Chiny, udało się zająć całe królestwo Laos przed bliskim nastaniem okresu monsunów, inwazja groziłaby z kolei Kambodży i nawet Syjamowi. Kambodża ma zaledwie 5.000 żołnierzy królewskich, Syjam około 50.000. Utworzenie przez komunistów „lubelskiego“ rządu Tai jest b. znamienne. Ogólne straty Francuzów (od 1946 r.) wzrosły do 60.000. Szczególnie ucierpiała kadra. W ubiegłym roku Francuzi stracili 800 oficerów i 3.000 podoficerów, poległych, rannych lub wziętych do niewoli.

KOREA. Umowa w sprawie wymiany rannych i chorych jeńców została przez obie strony wykonana ponad ustalone normy. Zeznania jeńców, zwolnionych przez komunistów, na temat stosunków panujących w obozach są bardzo sprzeciwne. Wydaje się, że najlepiej byli traktowani Brytyjczycy, trzymani zresztą

w oddzielnych obozach, i że Chińczycy, obchodzili się z jeńcami lepiej niż Poloności Koreańczycy. Wydaje się również, że komuniści zwolnili sporo zdrowych jeńców, odpowiednio ubrojenych propagandowo. Właściwe rokowania rozwojowe rozpoczęły się w Panmunjon dnia 26 kwietnia i, jak było do przewidzenia, nie idą gładko. Działalność lotnictwa osłabia. Na froncie toczyły się ostatnio tylko lokalne walki na nielicznych odcinkach.

BURMA. Między narodowo-chińskimi wojskami gen. Li Mi, które w roku 1949 wycofały się z Chin i odtąd okupują przygraniczną strefę burmeską a rządowymi wojskami burmeskimi doszło ostatnio do starć. Starcia te doprowadziły z jednej strony do współdziałania Li Mi z buntownikami Karenami, a z drugiej strony do oskarżenia przez rząd burmeski Ameryki i Formozy o współpracę z Li Mi. Rangun żąda od O.N.Z. internowania wojsk chińskich, liczących około 12.000 ludzi. Waszyngton zaprzecza, by te oddziały wspierał, i zgadza się na ich ewakuację na Formozę.

Dodać muszę, że ostatnie, zresztą nieudane wypadki tych wojsk na terytorium komunistycznych Chin miały miejsce w 1951 roku. Tak czy inaczej ich obecność drażni i niepokoi Rangun oraz pusze stosunki między nim a Waszyngtonem.

NIEMCY ZACHODNIE. Kanclerz Adenauer natknął się — jak wiemy — na nową, poważną przeszkodę na drodze do ratyfikacji umowy o Europejskie Wspólnoty Obronnej: Rada Państw Związkowych (Bundesrat) odmówiła większości 2 głosów ratyfikowania tej umowy przed wydaniem orzeczenia przez trybunał konstytucyjny w Karlsruhe. Mimo to urząd bezpieczeństwa Blanka prowadzi nadal przygotowania do tworzenia niemieckich sił zbrojnych, a rząd niemiecki zgodził się ostatecznie na płacenie miesięcznie po 950 milionów marek na zbrojenia i utrzymanie wojsk sojuszniczych, oczywiście dopiero od wejścia w życie umowy o E.W.O. i tylko do końca czerwca 1954. Ochotników, przeważnie oficerów i b. urzędników wojskowych, zgłosiło się już ponad 50.000.

Wojskowe władze amerykańskie zakupiły 4.500 hektarów łąk i lasów na wielki poligon ćwiczebny broni pancernej w Palatynacie oraz 3.000 hektarów na budowę lotnisk. Dowództwo amerykańskich sił zbrojnych w Europie ma przejść niebawem z Frankfurtu w okolicę Paryża. Dowódca tych sił został na miejsce gen. Eddy, który przeszedł w stan spoczynku, gen. Bolte.

Samodzielną brygadą norweską, która od 1946 roku przebywała w strefie brytyjskiej, odeszła w drugiej połowie kwietnia (zgodnie z zapowiedzią z końca ub. roku) do Norwegii. Kage

Wszystkie drogi prowadzą do polskiej

APTEKI L^T

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Road, South Kensington, London, S.W.3.
Tel. KENsington 7410

Wszystkie wszystkie LEKÓW do Kraju szybko i sumiennie.
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

ALICJA DRWĘSKA

KŁOPOTY PANA „MINISTRA KULTURY I SZTUKI“

NA PRZEŁOMIE ubiegłego i bieżącego roku odbyła się w Kraju Trzecia Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Wystawa ta, jak się spodziewano, miała przynieść dojrzałe i piękne już owoce malarstwa wyrosłego z nauki soc-realizmu — tymczasem nauka co prawda nie poszła w las, ale jej skutki są raczej smętne.

Liczne fotografie obrazów w prasie krajowej niewiele mogą powiedzieć o osiągnięciach kolorystycznych, lecz forma ich jest nieciekawa, banalna. Tematyka ilustruje oczywiście pracę i „zdobyte” reżymowe „socjalizmu”, „wszystko razem natomiast przypomina w najlepszym wypadku dziewiętnasto-wieczny courbetowski realizm, czasem „burżuazyjny” postimpresjonizm (Pronaszk, Fejbusz) ale przeważnie owe „socjalistyczne” sceny rodzajowe niewiele się różnią w charakterze i wykonaniu od tandetnych oleodruków, które niegdyś zdobiły ściany drobnomieszczanskich „gabinetów”, „jadalni” i „saloników”.

Nic dziwnego, że w dyskusjach i recenzjach prasy krajowej przebiega ton gorzkiego rozczarowania. I nic dziwnego, że artyści kiepsko malują, (rzeźby w ogóle na wystawie nie było), gdy muszą dostosować się do recept i przepisów, które nic wspólnego z plastyką nie mają.

Pan „minister” kultury i sztuki Sokorski w długim przemówieniu na otwarcie dyskusji w „Zachęcie” objawił malarzom wskazania sztuki soc-realistycznej. Słuchajcie! Słuchajcie! „Jakkolwiek wystawa świadczy o znacznym rozszerzeniu frontu plastyki walczącej” (prawie walczącej kościół...) to jednak, jednak, czuje się w tych słowach brak entuzjazmu i czuje się, że to jeszcze nie jest, że to jeszcze nie jest „socjalistyczny realizm”. Cóż to jest właściwie — oto jest pytanie i dalsze objaśnienia pana „ministra” zawarte w czterech wskazaniach mają dać wyjaśnienie:

Pierwsze założenie: „...Obraz jest nie tylko narzędziem poznania obiektywnej prawdy, ale nie jest również prostym powtórzeniem natury, natomiast stworzeniem nowego zjawiska w realnie istniejącym świecie, oczywiście nie deformując go, jak to czyni burżuazyjny formalizm... Sztuka służy poznaniu rzeczywistości i tworzeniu rzeczywistości”.

Zasadniczo możemy się z tym zgodzić, lecz przecież artysta wbrew jak najbardziej „obiektywnym” intencjom, pokazując nam rzeczywistość, pokazuje ją nam przez własne oczy, przez swoją indywidualną interpretację i ta indywidualność artysty, odkrywczostwo jego spojrzenia jest właśnie owym „poznaniem”, które dzieło sztuki w sobie zawiera.

Zagadnienie formy, a więc „formalizm” jest i był i będzie zawsze zagadnieniem każdej sztuki. W formie wyraża się bowiem każda myśl, każde uczucie. Istnieją natomiast kryteria, określające dzieło sztuki, istnieją pewne nieprzemijające wartości, które nie mają nic wspólnego ani z marksizmem ani z kapitalizmem i na pewno nie z „soc-realizmem”. Układ kompozycji, wzajemny stosunek plam barwnych, linii, masy, rytm i t.d. to stanowczo jest poza zasięgiem polityki...

„Drugim zagadnieniem „soc-realizmu” — mówi Sokorski — jest stosunek do tradycji” a więc poleca się malarzowi „opierać swój warsztat na postępowej, realistycznej tradycji, na leży odrzucić wrogi, burżuazyjny postimpresjonizm... Komentarzy tu nie trzeba...”

Trzecie założenie: „to konieczność zdania sobie sprawy z przodującej roli sztuki radzieckiej... która dokonała zasadniczego przewrotu w teorii estetyki i praktyki twórczej...” To przodujące malarstwo rosyjskie, te bohemy odtwarzające przeważnie Lenina i Stalina, są istotnie przykładem upadku i degradacji sztuki — o ile to w ogóle można nazwać sztuką — na usługach propagandy politycznej.

Dalej, poucza p. Sokorski, należy się zająć zagadnieniem „jedności treści i formy — a więc zagadnieniem realizmowego warsztatu z socjalistyczną treścią epoki... Wszelka próba pogodzenia materializmu z idealizmem, realizmu z takim czy innym (sic) postimpresjonizmem — jest szkodliwa, byłoby to nawiązaniem do schyłkowej epoki burżuazyjnej estetyki”. A więc, brzoń Boże, nie malujcie pointylistycznie, cezaniście itd. bo to niedemokratyczne!

Malarstwo impresjonizmu i postimpresjonizmu było malarstwem koloru

radości życia, poezji i piękna dnia powszedniego. Ma rację p. Sokorski, to malarstwo nie jest odpowiednikiem szarej i ponurej rzeczywistości dzisiejszej Polski... Lecz jednocześnie żąda się od artysty „żywego, żarliwego, konkretnego, z serca płynącego stosunku do tego, co się w koło nas dzieje... nasza socjalistyczna sztuka musi być wyrazem nowego, socjalistycznego spojrzenia”.

Nie wolno też zapominać artystę o wskazaniach Lenina (jak wiadomo, genialnego malarza...), że Każda praca ma 3 etapy: 1) ogólna koncepcja, 2) rozpracowanie „szcze-gółów” i 3) przejście do ideowo-artystycznych uogólnień.

Następnie Sokorski gani zarówno tych malarzy, którzy malują realizm — jak i tych, którzy stosują manierę, lub fakturę postimpresjonizmu, wreszcie i tych którzy malują z fotograficzną dokładnością. Pan „minister” chciałby stworzyć sztukę nową i monumentalną, lecz widocznie nie wie, że nawet nieboszczyk Stalin nie potrafił tego dokonać, gdyż owe wspierane postulaty „soc-realizmu” nie potrafią stworzyć atmosfery koniecznej dla sztuki: atmosfery swobody i klimatu wolności. Geniusze niestety nie powstają na rozkaz. Malarze w Kraju wydają się całkowicie zdezorientowani i sterroryzowani. Każdy z nich próbuje po swojemu dostosować się do „wskazań” czy „przykazań” soc-realizmu i skutki tego są opłakane.

Pronaszk maluje (sądze według fotografii, oczywiście) raczej impresjonistycznie, zrezygnawszy z dawnych śmiałych deformacji formy. Impresjonistyczny jest również Fejbusz i Cymbisowa — nie uniknęli też nagany zarówno pana „ministra”, jak i innych krytyków sztuki, którzy, tak samo są zupełnie zdezorientowani i nie wiedzą na jakich kryteriach powinni się właściwie oprzeć. Ton tych recenzji świadczy również o rozczarowaniu, roją się one od steku pseudonaukowych terminów i szumnych frazesów pozbawionych jakiegokolwiek sensu. Wydaje się, że recenzenci są jak oślepiałe dzieci, recytujące zadaną i wyuczoną na pamięć lekcję, z której nic absolutnie nie rozumieją.

Kosmopolityzm, formalizm, schematyczność, naturalizm, zbyt nie wykoliczenie szczegółu, zbyt ścisłość, powierzchniowa deklaracyjność, brak dynamiki, bezczuciowość, maniera wyrogowego warsztatu postimpresjonizmu, reakcyjna filozofia subiektywnego idealizmu — narzędzie imperializmu — oto garsteczka zarzutów wyciągnięta tylko z krytyk „Expresu Wieczornego” i „Przeglądu Kulturalnego”... Sensu niestety w tym się doszukać nie można — nic więc dziwnego, że artysta w Kraju jest zupełnie zagubiony, tym bardziej, że, jak wynika z zarzutów Sokorskiego, o „niedociągnięciu” agent Min. Kult. i Sztuki, nie potrafił stworzyć i dać młodym artystom odpowiednich warunków pracy — jak pracownie i zapewnienie merytorycznej opieki”. Sytuacja materialna jest także ciężka.

Wydaje mi się, że komunizm chciałby stworzyć rodzaj malarstwa religijnego, w którym Stalin i Lenin wyobrażaliby proroków nowej religii, a stachanowcy, przodownicy pracy itd. byłiby jak święci pańscy i meczennicy uśmiechnięci, piękni w glorii reżymowej, jakże wyczerpującej pracy. Niestety, dotychczas nikt jeszcze nie stworzył kanonów owej nowej sztuki, a Picasso jest na jankajzarniejszej liście i właściwie nawet się nie pokajał...

Konwencja polskich klubów artystycznych w U.S.A.

W dniach 30 lipca do 2 sierpnia br. odbędzie się w South Bend, w Stanie Indiana, w Stanach Zjednoczonych, doroczna konwencja Polskich Klubów Artystycznych z różnych miast Ameryki Północnej. Gospodarzem zjazdu będzie Uniwersytet Notre Dame. Tematem zjazdu: „Kultura jako podstawa poczucia narodowego”. Inaugurację przemówienie wygłosi prof. dr. Florian Znaniecki.

Na jeździe nastąpi rozstrzygnięcie konkursu literackiego Rady Polskich Klubów Artystycznych i rozdanie nagród im. Norwida i Sienkiewicza. (t. s.)

POMÓŻ
STUDENTOWI
NA KONTYNENCIE

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

NIECH ŻYJĄ WSZYSTKIE STANY!

Rocznica Konstytucji 3 maja obchodzona była, jak zwykle, na dwóch akademiach w Londynie. Jedną dla Polaków zorganizował Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą 3 bm. w sali przy Katedrze Westminsterkiej. Okolicznościowe przemówienia wygłosili pp. dr Z. Nowakowski i J. Kisielewski, w części koncertowej uczestniczyli pp. Halina Tarczyńska (sopran) i p. Juliusz Lepiankiewicz oraz Chór Akademicki pod dyr. L. Cabana i dzieci polskie ze szkółki przy Devonia Rd. Zebraniu przewodniczył dr. Giergielewicz.

Druga akademia dorocznym zyczajem urządzona została dla przy-jaciół brytyjskich 2 bm. w sali The Hoare Memorial Hall pod przewodnictwem p. Malcolm Muggersidge'a przez Anglo-Polskie Stowarzyszenie, Brytyjską Ligę Wolności Europy, Towarzystwo Anglo-Polskie, Radę Katolicką O-pieki nad Polakami i Towarzystwo Szkoekko-Polskie w Londynie. Przemawiali pp. J. Amery, członek Izby Gmin, gen. M. Kukiel i R. Wallis. W części koncertowej wystąpiła śpiewaczka p. Anna Finley przy akopaniamentie pianistki p. J. Szymonowicz oraz Polski Chór Akademicki. Na uroczystościach tych obecni byli przedstawiciele naczelnych władz polskich, duchowieństwa i organizacji politycznych oraz społecznych.

Odbędzie się też Akademia Pierwszo Majowa 2 bm. urządzona przez PPS w

sali Denison House pod przewodnictwem prez. T. Arciszewskiego. Przemawiał p. A. Szewczyk zast. Sekr. CKZ, a na część koncertową złożyły się utwory Szopena odegrane na fortepianie przez p. I. Radwańska oraz fragmenty z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego wykonane przez art. dram. pp. A. Butschera, B. Reńska, Z. Rewkowskiego, W. Wojteckiego i S. Zięciakiewicza. W części ogólnej zabrał również głos p. E. Głowacki orza trzech delegatów z różnych organizacji międzynarodowych: Anglik, Austriak i Czech.

Uroczystości majowe odbyły się w atmosferze dążeń do zjednoczenia. Dał temu wyraz Zjazd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii z 24 i 25 bm., który obradował pod przewodnictwem mec. W. Dunin-Borkowskiego w Klubie Białego Orła.

Zjazd Zjednoczenia poprzedziło zebranie Rady Kulturalno-Oświatowej 23 ub. m. w Domu Kombatanta. Omówiono zagadnienie Polskiej Macierzy Szkolnej i przygotowano szereg rezolucji dla Walnego Zjazdu Zjednoczenia. Miały one m. in. na celu przywrócenie Radzie ciągłości istnienia, aby uniknąć na przyszłość straty licznych miesięcy cennego czasu do pracy tego pożytecznego ciała doradczego spowodowanej w tym roku przez przyjęcie zasady otwierania całej Rady co roku. Ofiarą praca Rady prowadzona bez żadnych środków na własny sekretariat zasługuje na bardziej troskliwą opiekę i szersze omówienie.

W związku z „Miesiącem Studenta Polskiego” Chór Akademicki pod kier. L. Cabana urządził 26 ub. m. w sali przy Katedrze Westminsterkiej koncert Muzyki i Pieśni Polskiej z udziałem prof. J. Sulikowskiego, który wykonał m. in. utwory Paderewskiego i Szymanowskiego na fortepianie i tenora operowego Andrzeja Bieleckiego (przy akopaniamentie p. G. Coope), który odśpiewał szereg arii z polskich oper Moniuszki, Żelazskiego, oraz pieśni polskich Malczewskiego, Galla i in., jak „Krakowiak” Lachmana z towarzyszeniem chóru mieszanego im. K. Szymanowskiego, który musiano powtórzyć. Na bisy Andrzej Bielecki, który odniósł duży sukces, dał długi szereg arii i pieśni z repertuaru włoskiego. Podczas koncertu przeprowadzono zbiórkę na cel Funduszu Pomocy Studentom Polakom na Kontynencie i na Fundusz Stypendialny.

Sytuacji gospodarczej w Kraju poświęcony był wykład dr W. Zaleskiego, który przybywszy z Paryża mówił 21 ub. m. w Instytucie in. gen. W. Sikorskiego na zebraniu sekcji badań krajowych Stowarzyszenia Techników Polskich. Przewodniczył inż. Rotarski. Na podstawie analizy bilansu handlowego prelegent porównał sytuację wytworzoną utrzymaniem się parytetu złotego przed wojną z możliwościami gospodarczymi w Polsce po wojnie. Pomimo jednak zniknięcia bezrobocia na wsi i wzrostu cen węgla, co pozwoliłoby po winno na pokrycie wszystkich inwestycji przewidzianych w planie 6-tnim, zarobki robotnicze spadły o 40% w porównaniu sprzed wojny a plan kuleje, gdyż do Rosji wywożone są znaczne części produkcji darmo, a jeszcze więcej idzie na zbrojenia.

„Pozytywizm i naturalizm polski w oświetleniu realizmu socjalistycznego”, taki był tytuł referatu, który docent dr W. Kwiatkowski, wykładowca w PUNO, wygłosił 24 ub. m. na rozpoczęcie cyklu zebrań w Sekcji Kultury Instytutu Badania Zagadnień Krajowych pod przewodnictwem dr S. Biegańskiego. Opierając się na zbadaniu dwutomowej pracy polonistów reżymowych o „Pozytywizm” prelegent wykazał typowe dla doktrynizmu sowieckiego podejście do zagadnienia „soc-realizmu”, polegające nie na wysnuwaniu teorii literackiej z badania utworów, lecz na dążeniu do narzucania literaturze obcych jej postulatów. W dyskusji uwydatniło się przekonanie zgodne z tezą prelegenta, iż taki narzucony „soc-realizm” nie może wywrzeć istotnego wpływu na polski dorobek literacki.

Zespół tańców polskich YMCA odniósł znowu duży sukces na urządzonym 23 ub. m. festiwalu w Albert Hallu pt. „Zobacz, jak oni tańczą”. Był on jednym z 10 zespołów, które wykonały tańce ok. 20 różnych narodowości europejskich i Ameryki Północnej. Jakkolwiek pod względem geograficznym i egzotyki pokaz był nieco szerszy od występów poprzednich tego rodzaju, to jednak była konkurencja: Szkotów, Greków, Estończyków, czy nawet Hiszpanów, którzy tym razem odtworzyli zład barwnej fiesty sewilskiej z maskarada. Nie było natomiast czego się obawiać ze strony zespołu organizujące-

go festiwal Tow. Miłośników Tańców Ludowych, który per procura zastępował nie tylko Rumunów, Jugosłowian, Bułgarów, czy Macedończyków, ale przede wszystkim Niemców, Ukraińców i Rosjan. Prawdziwa Organizacja Narodów Koźtańconych.

Grupa polska składała się z ok. 30 tancerzy dorosłych, 10 dzieci z 35 członkami chóru mieszanego im. K. Szymanowskiego pod dyr. L. Cabana i trio kameralne: J. Rydel (skrzypce), Z. Facyński (wiolonczela) i B. Dulębina (fortepian). Zasiłga zorganizowania tej gromady przypada p. B. Lesieckiemu, kierownikowi Klubu Polskiego YMCA. Uznanie za przygotowanie artystyczne zespołu należy się baletmistrzowi J. Cieplińskiemu, który z właściwym sobie temperamentem scenicznym skorzystał ze sposobności, aby z tańca góralskiego zrobić całą wieczornicę podhalanską z allegorią na zakończenie. Wyroniła się tutaj para popisowa pp. Sobieniewska i Gruca.

Po chłopskim kujawiaku w 8 par i trojaku śląskim, który na tle chóru wypadł jak prawdziwa pieśń taneczna, nie spodziewanie na arenę wysypała się jak garść żuczków dziesiątka dziewcząt w krakowskich stroikach w wieku poniżej 7 lat z 3-letnią Andrą Filipką z Ameryki na czele. Rozmachem i rytmicznością bez zarzutu, przy pewnej dziecięcej nieporadności, krakowiaczek ich porwał 10-tysięczną widownię. Owacjom i śmiechem do łez nie było końca, zwłaszcza, że małe primabaleriny nie chciały zejść ze „sceny” przed powtórzeniem tańca. Na koniec 8-ka dorosłych par wsparta doskonale przez chór wypełniła olbrzymią rotundę rytmem, barwą, tupotem i melodią na zawsze porrywającą nutę polskiego krakowiaka. Zasłużone owacje powinny być zachęta do dalszej pracy nad krzewieniem polskiego zwyczaju tanecznego.

W dniu 3 maja br. dana była przez telewizję BBC i powtórzona 7 bm. sztuka George F. Kerra „Almost Glory” (niemal chwala) osnuta na powieści F. Benedicta.

Autor powieści urodzony w Karaczi w 1919 r. wychował się w Anglii i wzięty został do niewoli niemieckiej w r. 1940 we Francji. Po ucieczce z obozu jeńciewego w Polsce przyłączył się do Oddziałów Leśnych. Po ponownym schwytaniu go osadzono w więzieniu bałtyckim, skąd go uwolniono po najdzie sowieckim.

Akcja książki, a za nią i sztuki, osnuta jest na własnych przeżyciach autora. Rozgrywa się ona w Polsce pod okupacją. Bohaterem jej jest Antoni Jankowski, nieprawy syn Anglika i Polki, który wraca do Polski w przeddzień wybuchu wojny, w 1939 r. Stanowi on typ cynika, który w obozie koncentracyjnym zdradza współwięźniów, aby ułatwić sobie ucieczkę. Dostaje się do Podziemia i tam dopiero odradza się duchowo pod wpływem koleżeństwa broni i miłości do romantycznej Polki — Stefy. Jankowskiego gra John Colicos, Stefe — Thea Gregory, żołnierza Armii Krajowej Radka — Dawid Yates. (n)

MARKSISTOWSKA FILOZOFIA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Warszawa. Przy Uniwersytecie Warszawskim otwarto pięcioletnie studium filozoficzno-marksistowskie. Program tego studium obejmuje: materializm dialektyczny i historyczny, podstawy marksizmu-leninizmu, ekonomię polityczną, historię filozofii i myśli społecznej, logikę, psychologię, historię i niektóre przedmioty ogólnokształcące oraz języki obce. Studium to podzielone jest na dwa stopnie. Pierwszy stopień trwa trzy lata, drugi natomiast, obejmujący specjalizację i pisanie pracy magisterskiej — dwa lata.

Absolwenci studium otrzymują po napisaniu pracy tytuł magistra filozofii i prawo ubiegania się o aspiranturę krajową czy zagraniczną. Mogą być ponadto skierowani do pracy pedagogicznej i nauko-badawczej lub też do pracy w instytucjach kulturalno-oświatowych i wydawniczych. Obecnie prowadzona jest rekrutacja na pierwszy rok studium. Kandydaci składają podania do powiatowych czy miejskich komisji rekrutacyjnych natomiast kandydaci na II stopień studium — bezpośrednio do uczelni.

Nowe studium filozoficzne w Warszawie jest szkołą partyną w Polsce. Dotąd szkoła taka był Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, którego program nie różni się wiele od wyżej przytoczonego programu studium filozoficznego. Tylko do IKKN przyjmują się jedynie ludzie partyjnych o przynajmniej cztero-letnim stażu partyjnym. I.C.

Listy do Redakcji

Wykładowcy Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie

Szanowni Panowie.

W Nr. 16 z dn. 18 bm. „Orla Białego” byli Panowie łaskawi podać listę profesorów Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie za co najuprzejmiej dziękujemy.

W pracach PUNO, zarówno w wykładach jak i redagowaniu skryptów, bierze wybitny udział liczne grono wykładowców, którzy nie znajdują się na liście ogłoszonej. Zwracamy się do Panów z uprzejmą prośbą o dodatkowe podanie zabłąconej listy wykładowców Wydziału Humanistycznego P. U. N. O. To uzupełnienie da pełny obraz zespołu naukowego, który obecnie swą pracą umożliwia realizację zadań podjętych przez uczelnię.

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania

T. Kasprzycki
za Komitet Administracyjny PUNO
Londyn, 21. 4. 53.

Wykładowcy Wydz. Humanistycznego

Mgr. J. Białatowicz (Językoznawstwo polskie), mgr. J. Bujnowski (Historia literatury polskiej), dr. C. Chowaniec (Historia) — (Francja), dr. M. Corbridge-Patkaniowska (Fonetyka, Filologia), mgr. M. Danilewiczowa (Historia literatury polskiej), doc. dr. Z. Folejewski (Językoznawstwo polskie), mgr. I. Gałęzowska (Filozofia), dr. M. Giergielewicz (Historia literatury polskiej), dr. Z. Holub-Paciewiczowa (Geografia), doc. J. Jasnowski (Historia), dr. Z. Jordan (Filozofia), dr. W. Kwiatkowski (Językoznawstwo polskie), mgr. O. Laskowski (Historia), dr. Z. Nowakowski (Historia literatury polskiej), dr. P. Pilatowa (Językoznawstwo polskie), dr. W. Strzałkowski (Psychologia), dr. W. Schwarzbürg-Günther (Historia literatury polskiej), dr. T. Terlecki (Historia literatury polskiej), mgr. R. Turkowski (Etnografia), dr. W. Weintraub (Historia literatury polskiej), mgr. S. Westfal (Filozofia klasyczna), dr. I. Wieniewski (Filozofia klasyczna), dr. J. Zarnecki (Historia sztuki), dr. J. Żmigrodzki (Historia literatury polskiej).

Wyjaśnienie nieporozumienia

Wielce Szanowny Panie

Proszę uprzejmie o umieszczenie w Pańskim piśmie następującego oświadczenia.

Od paru miesięcy otrzymuję listy od osób, które przez omyłkę spowodowaną jednakowym brzmieniem imienia i nazwiska uważają mnie za p. Michała Pawlikowskiego (z Medyki), autora książki p.t. „Dwa światy”.

W związku z powyższym oświadczam, że nie jestem autorem tej książki, i że w wypadkach, gdy zabieram głos publicznie, podpisuję się jak niżej.

Raczej przyjąć. Wielce Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku.

Michał K. Pawlikowski
2128 Stuart Street
Berkeley 5, California

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

KSIĄŻKI

POLSKIE

OSTATNIA NOWOŚĆ!

J. JASIEŃCZYK

Brunatne i czerwone

Powieść sensacyjna z życia Warszawy pod okupacją
Cena 12/6

R. Dąbrowski — 100 Dni Mussoliniego. Cena 18/-

WYDAWNICTWA

»BIBLIOTEKI KULTURY«

- W. Gombrowicz — „Transatlantyk” i „Sub” (w jednym tomie) — cena 12/0
- Głośne dzieło Orwella: Rok 1984 (w tłumaczeniu Mieroszewskiego) — cena 10/0
- A. Miłosz — Zniewolony umysł — cena 10/0
- J. Burnham — Bierny opór czy wyzwolenie — cena 12/0

- Gen. Wl. Anders — Bez Ostatniego Rozdziału ... £1. 0.0
- Gen. Wl. Anders — Kleksa Hitlera w Rosji ... £0.12.6
- Z. Stypułkowski — W Zawrusze Dziejowej ... £1. 1.0
- T. Wittlin — Diabeł w Raju ... £0.12.6
- J. Jasieńczyk — Walter 7.65 ... £0. 7.6
- S. Mekarski — Przewrót obcy w kulturze polskiej ... £0. 2.6
- M. Wańkiewicz — Bitwa o Monte Cassino (3 tomy) ... £1. 1.0
- W. Reymont — Chłopi ... £0.15.0
- W. Sieroszewski — Beniowski S. Piasecki — Trylogia ... £0.13.6
- W. Reymont — Trylogia ... £0.12.0
- St. Zeromski — Popioły, 3 tomy ... £1.10.0
- W. — pustyni i w puszczy ... £0.15.0
- B. Prus — Lalka, 2 tomy ... £0.15.0
- Z. Stahl — System Dmowskiego wczoraj i dziś ... £0. 7.6

Także polecamy pełny komplet głośnego dzieła Gólbiewa p. t. „Bolesław Chrobry” (w 3 częściach), cena £3.3.0. Jest to najcenniejsze dzieło polskiej literatury od czasów Sienkiewicza i Zeromskiego.

ZAMÓW DZIŚ JESZCZE!

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

Miesiąc braterstwa włosko-polskiego

Od połowy kwietnia do połowy maja br. urządzono we Włoszech „Miesiąc Braterstwa Włosko-Polskiego” (14. IV — 16. V). Zorganizował go Zw. Inwalidów Polskich Sił Zbrojnych. Program obejmował koncert, odczyty, wystawy malarstwa i rzeźby, wydawnictwo Książki Pamiątkowej, konkurs na pracę o Włoszech dla Polaków i o Polsce dla Włochów, kolorowe pocztówki polsko-włoskie, zebrań towarzysko-rozrywkowe itd. Przewidziano też zbiórkę wyjazd w polowie maja na cmentarz na Monte Cassino.

Do udziału w Komitecie honorowym weszło szereg wibitnych osobistości duchownych, świeckich i wojskowych. Wśród nich widnieją nazwiska amb. K. Papee, arcyb. J. Gawliny, min. S. Janikowskiego, W. Zahorskiego, prez. SPK we Włoszech. Sekretarzem Komitetu jest prezes Zw. Inwalidów PSZ K. Kleszczyński. Wśród osobistości włoskich znajdują się ministrowie, senatorowie, posłowie, generałowie, i burmistrzowie wielu miast, jak również przedstawiciele świata intelektualnego, jak prof. E. Damiani, dr E. De Andreis, obaj bardzo oddani sprawie polskiej. Prezesem Komitetu Wykonawczego „Miesiąc” jest gen. Mario Girotti, wiceprez. włoskiego Zw. Oficerów Rezerwy.

Na zapoczątkowanie miesiąca odbył się w auli Muzeum Sztuki Nowoczesnej przybrany barwami polskimi i włoskimi koncert muzyki polskiej, poprzedzony przemówieniem pp. gen. Girotiego i Kleszczyńskiego. Na program złożony się utwory Szopena odegrane przez Andrzeja Wąsowskiego i pieśni Moniuszki, Karłowicza, Noskowskiego, Młynarskiego, Galla i Szymanowskiego w wykonaniu tenora opery „Colon” w Buenos Aires, Eugeniusza Szumpich — Valoriego, przy akompaniamencie p. Giorgio Favaretto.

Wieczór ten miał na celu nie tylko zmanifestowanie związków kulturalnych i przyjaźni między Polakami i Włochami, ale również, jak i inne imprezy, zasilenie funduszu na budowę „Domu Kultury Polsko-Włoskiej” w Rzymie, jako ośrodka życia Polonii we Włoszech.

(J. J.)

Sen. Ferguson o Jalcie

ZAŁEGNANY konflikt w Senacie amerykańskim w sprawie nominacji p. Bohlena na stanowisko ambasadora amerykańskiego w Moskwie, wznowił dyskusję jaltańską w Kongresie Stanów Zjedn. Amb. Bohlen występował, jak wiadomo, jako tłumacz na konferencji jaltańskiej i uchodził za jednego z doradców politycznych prez. Roosevelta. Stąd zastrzeżenia wielu senatorów republikańskich przeciwko jego nominacji na stanowisko ambasadora w Moskwie.

Jednym z oponentów, który wszakże w końcu za nominacją tą głosował był senator Ferguson ze stanu Michigan, wielki i wypróbowany przyjaciel Polski, który był jednym z głównych mówców na tegorocznej uroczystości 3-go Maja w Detroit.

Sprawa amb. Bohlena dała sen. Fergusonowi sposobność do przypomnienia opinii amerykańskiej tego, czym były układy jaltańskie i jak dalece pogwałciły one nie tylko Kartę Atlantyczną z sierpnia 1941 r., ale również zobowiązania rządu Stanów Zjedn. wobec swoich sojuszników.

Sen. Ferguson wykażoł to głównie na przykładzie Chin, które były w okresie drugiej wojny światowej najbardziej popularnym i gorąco bronionym sojusznikiem Stanów Zjedn.

★

Wywód sen. Fergusonona jest rzeczywiście wstrząsający. Przypomniał on, jak to w Jalcie prez. Roosevelt zobowiązał się wobec Moskwy, że zmusi sojusznicy rząd chiński Cziang-Kai-Szeka do przyjęcia warunków, w których zasadzie Rosja Sowiecka zgodziła się przystąpić do wojny z Japonią. Koszta tej zbytecznej interwencji sowieckiej miały płacić sojusznicy Chin. Miały one zagwarantować Rosji przywileje w portach Dairen i Port Artur i miały jej przynależać eksterytorialne prawa w Mandżurii, które w istocie oddawały ten rozwinięty gospodarczo kraj pod całkowite jej panowanie. Układ jaltański podpisany został 11 lutego 1945 roku. Klauzulę wszakże w sprawie Chin wówczas nie ogłoszono. Stało się to dopiero 11 lutego 1946 r. Rząd chiński zaś dowiedział się o tych złowieszczych postanowieniach dopiero w czerwcu 1945 r., a więc w 5 miesięcy po rozporządzeniu się jego prawami narodowymi przez trzy wielkie mocarstwa, a bez jego zgody.

Sen. Ferguson bez trudu wykazał, że postępowanie to pogwałciło układy zawarte z Cziang-Kai-Szkiem przez Stany Zjednoczone w Kairze w r. 1943. Wówczas to przeciw Stany Zjednoczone i W. Brytania uroczystie stwierdziły, że bronią pełnej niepodległości oraz całości terytorialnej Chin i orzekły, że Mandżuria, Formosa oraz Wyspy Pescadores będą zwrócone republice chińskiej.

Sen. Ferguson powołał się tu na sensacyjne oświadczenie Waltera Robertsona, doradcy gospodarczego Dep. Stanu od roku 1943 — 1946, który był wysłany do Chin jako radca gospodarczy w randze ministra. Potwierdził on, że przyznanie Rosji specjalnych przywilejów w Mandżurii, w Dairen i w Port Artur było pogwałceniem układowych w Kairze. Na pytanie dlaczego Chiny zgodziły się ostatecznie zawrzeć na tych warunkach traktat z Rosją sowiecką, p. Robertson odpowiedział: „Zmusiliśmy je do tego”. Na pytanie czy jest prawdą, że prezydent Republiki Chińskiej był wstrząśnięty, gdy dowiedział się o treści układów jaltańskich, p. Robertson odpowiedział, że był on w zupełnej rozpaczy.

Na uwagę, że w Kairze w grudniu 1943 roku Ameryka zobowiązała się wobec Cziang-Kai-Szeka, że Chińczycy odpari: Tak, łbośmy wtedy bardzo Chin potrzebowali. Na uwagę, że w 14 miesięcy potem w Jalcie o zobowiązaniu tym zapomniano, p. Robertson odpowiedział, że stało się tak dlatego, ponieważ wojna z Japonią trwała i należało wprowadzić Rosję do walki przeciw Japonczykom.

Rząd chiński, który był wtedy sojusznikiem St. Zjednoczonych nie wiedział o przetargach dokonanych w Jalcie. Gdy w końcu należało postanowienia te wprowadzić do układu, który by Chińczycy podpisali, premier chiński Soong odmówił podpisania takiego traktatu. Podpisał go pod naciskiem chiński minister spraw zagranicznych Wang.

★

Sen. Ferguson wskazał, że podobne postępowanie zastosowano wobec Polski. Również sojusznicy rząd polski

nie był obecny w Jalcie, choć wojska polskie, podległe temu rządowi, walczyły jako siły sojusznicze. Rząd Stanów Zjedn. zgodził się w Jalcie na pominięcie rządu polskiego w Londynie. Gdy trwały jeszcze stosunki dyplomatyczne z tym rządem, oparte na zaufaniu, „sprzedaliśmy go — mówi sen. Ferguson — marionetkowemu rządowi sowieckiemu, czyli komitetowi lubelskiemu”. „Ustanowiliśmy, stwierdzał dalej sen. Ferguson, linię Curzona jako wschodnią granicę Polski, a to było oczywiście pogwałceniem Kartę Atlantycznej”. Rząd amerykański zgodził się na tak zwane „wolne wybory w Polsce”, a tymczasem ktoś mógł wierzyć i sądzić, że Rosja może w ogóle być partnerem w wolnych wyborach. Dzięki układom jaltańskim zgodziliśmy się bez protestu, stwierdza sen. Ferguson, na wszystkie zmiany jakie się dokonały w krajach otaczających Rosję łącznie z Polską, Czechosłowacją, a także z Chinami i innymi krajami satelickimi.

W ROCZNICĘ GŁODU NA UKRAINIE

W Edynburgu odbył się w niedzielę, dnia 26 kwietnia, pod protektorem Szkockiej Ligi Wolności Europy szereg uroczystości, związanych z obchodem 20-letniej rocznicy głodu, świadomie zorganizowanego na Ukrainie przez komunistów rosyjskich, w czasie którego wyginęło ponad 6 milionów kobiet, mężczyzn i dzieci.

Na uroczystości wspomniane zaproszono delegację polską z prezesem Rady Stowarzyszeń Polskich w stolicy Szkocji, doc. dr. B. Sliżyńskim na czele.

Wielka sala Lauristion Hall, gdzie odbywała się akademia, udekorowana została również chorągwiami polskimi.

Przedstawiciel Związku Ukraińców, p. Tarnawski, w przemówieniu swoim powitał serdecznie obecnych na akademii Polaków.

MAJA Moskale wcale niezię przyśłowię: im głębiej w las, tym więcej drzew... Reżymowo-sowieckiej biurokracji przybywa miesięcy i lat, — więc i rozmach jej staje się coraz szerszy. Najwięksi satyrycy rosyjscy — Gogol, Szchedryn, Czechow, Awerzenko mogliby pozazdrościć inwencji pana biurotowego kacykom. Bo — posłuchajmy:

W „Trybunie Ludu” młody inżynier-elektryk Ryszard Pietrusiewicz skarży się że przydzielono go — bezpośrednio po ukończeniu politechniki — do pracy w „resorsie chemicznym”, o którym żadnego pojęcia nie ma. W teście „Trybunie Ludu” innego dnia trzej młodzi absolwenci „technikum budowlanego” — Lewandowski, Wierecki i Nowacki — opisują, jak to bezskutecznie od szeregu miesięcy walczą o właściwy dla siebie przydział, bo „wyznaczono” ich na stanowiska... dozorców drogowych!... Nie są to wypadki ani odosobnione, ani — najjaskrawsze. W teście „Trybunie Ludu” z 1 marca w rubryce „Pod ostrym kątem” czytamy: „Człowiek, który decydował o losie młodego inżyniera-elektryka Pawła Moroz — myśląc, gdzie skierować go do pracy, — spojrzął przypadkiem na poranne dzienniki. Donosiły właśnie, że państwowe gospodarstwo rolne w Słupsku prowadzi „pełną napięcia” walkę o ukończenie sprzętu zboż... „Napięcie? — powtórzył głośno ten człowiek — Napięcie?... Doskonale!... Świetnie!... Niech ten Paweł Moroz tam idzie!... Bo to przecież specjalista od wysokiego napięcia!... I tak inżynier-elektryk Moroz poszedł do Słupska i został tam kierownikiem obór, choć nie a nie nie wiedział o tym, czym się różni dobra krowa od złej, a o cielętach tyle tylko, że się rodzą, no i że jest z nich cielęcina!...”

„Życie Warszawy” z 3 marca w szanownym artykule o „Brakorbstwie czterech fabryk” opowiada o tramwajach reżymowej produkcji: „psują się” po pięciu, a nawet — nawet po dwóch dniach jazdy!... „Nowe, zupełnie nowe, lśniące świeżym lakierem, nikłem i szkłem — zatrzymują się nagle na szynach, tamują ruch”... Reporter opisuje, jak to w ciągu paru dni aż 17 „nowusięskich wozów silnikowych” zneruchomiał nagle na szynach. Za każdym — po upływie dwóch kwadransów — tworzył się ogonek „tramwajowych pociągów z przyczepkami”... W każdym pociągu ludzi, śpiących do pracy. Zgorzony reporter obieca: 2.500 pasażerów z powodu jednego, — nowego, a strejkującego wozu silnikowego, spóźnia się do pracy o godzinę. A więc — „strata 2.500 roboczo-godzin!... Ponieważ w ciągu „paru dni” było 17 takich wypadków, więc strata w sumie: 42 tysiące roboczo-godzin!... Gdy od chorowskiej fabryki, montującej takie wozy, zażądano wyjaśnień — odpowiedziała przez swego dyrektora towarzysza Kuca: „Reklama-

NAJAZD komunistycznych wojsk Viet-Minhu na małe państwo Laos, liczące około dwóch milionów mieszkańców, nabrał znaczenia światowego. Stał się on jakby „wykrywcą” prawdy w polityce, sprawdzianem szczerości dzisiejszej sowieckiej polityki „odprężenia”, istotnej wartości amerykańskiej polityki wyzwolenia oraz przyczynił się do wyjaśnienia niektórych dążeń politycznych Francji i W. Brytanii.

Najazd na Laos zdradza cechy długofalowego planu w tym sensie, że projektowano go i przygotowywano już od paru lat oraz, że celem jego nie są tylko krótkotrwałe zyski taktyczne, lecz że ma on na widoku wywołanie skutków trwałych i daleko idących. Laos ma położenie centralne na półwyspie Indochińskim, graniczy z pozostałymi dwoma państwami Indochin francuskich Viet-Namem i Kambodżą, a ponadto z Burmą i Szymamem. Szymam zaś graniczy z Malajami brytyjskimi. Inwazja Laosu zagraża zatem bezpośrednio dwóm niepodległym państwom azjatyckim oraz posiadłościom kolonialnym dwóch państw europejskich, a pośrednio całemu kom-

LAOS I POLITYKA

WYDARZENIA I U

pleksowi interesów amerykańskich na Oceanie Spokojnym i na kontynencie azjatyckim. Pod względem politycznym inwazja komunistyczna próbuje się oprzeć na plemieniu Tai, mieszkającym w rozrzuconych grupach na terenie Chin Południowych, Viet-Namie, Laosie oraz Szymamie.

Z uwagi na zagrożenie przez inwazję Laosu interesów tylu państw wysunięto na Zachodzie myśl o umiędzynarodowieniu tego konfliktu, to znaczy oddania go pod opiekę O.N.Z. Laos nie jest jednak państwem samodzielnym, lecz protektoratem francuskim, i oddanie jego sprawy pod opiekę O.N.Z. oznaczałoby formalne uznanie przez świat niepodległości tego państwa. Rząd Francuski waha się powzięciem decyzji w tej sprawie, rozumiejąc, że uznanie niepodległości Laosu pociągnęłoby za sobą również uznanie niepodległości dwu pozostałych państw Indochin Francuskich Viet-Namu i Kambodży. Poza to uznanie niepodległości tych państw zapewne odezwałoby się głośnym głosem w Północnej Afryce. Stany Zjednoczone nie mogą okazać Laosowi pomocy bezpośrednio dopódy do póki to państwo nie jest formalnie niepodległe. Powszechne są obawy, że w wypadku bezpośredniej pomocy amerykańskiej nastąpiłaby również bezpośrednia interwencja Chin komunistycznych. A Chiny komunistyczne zaczęły ostatnio wygrażać Szymamowi nazywając to państwo wojenną bazą.

F. Dulles urzędowo oświadczył, że uznaje inwazję Laosu przez komunistów za agresję i że wysiłki obronne podejmowane ze strony prawowitego rządu Laosu łącznie z wojskami francuskimi „są niepodzielnie częścią walki całego wolnego świata przeciw nie wolnictwu narodów i za taka są uznane przez Stany Zjednoczone”. F. Dulles podobno wywiera nacisk na Francję o wyrażenie zgody na umiędzynarod-

WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI

Opierzona bi

nia wasza nie może być rozpatrzone, gdyż napisaliście ją na zwykłym papierze, a nie na obowiązującym w takich wypadkach formularzu R-1”...

To samo „Życie Warszawy” z 14 marca w artykule: „Czy konieczna jest decyzja komisji?” — podjęło próbę walki o zmianę przepisów o tzw. „rejonizacji”. Chodzi o to, że mieszkańcy ulicy Wiejskiej w Warszawie mogą, w razie potrzeby, zwrócić się tylko do lekarza z ulicy Jasnej, mieszkańcy zaś ulicy Jasnej tylko do lekarza, przyjmującego na ulicy Wiejskiej. „Życie Warszawy” pociesza swych czytelników, że w niektórych dzielnicach te dzwoliگی zostały już usunięte. Ale pozostały jeszcze „myślne informujące sztydliki i wywieszki”... Bo oto mieszkaniacy ulicy Bednarskiej idzie do lekarza na pobliskiej ulicy Kopernika, dowiaduje się jednak z „wywieszki”, że „jego lekarz” jest na Mariensztacie. Idzie tam. A tam mu każą wracać na Kopernika. Dłaczego „myślne informujących” sztydlików się nie zmienia?... „Życie Warszawy” stwierdza w odpowiedzi, że Wydział Gospodarczy ponoc pół roku temu zamówił nowe sztydliki, ale „zamówienie dotąd nie zostało wykonane”... Pismu nie przychodzi na myśl, że możnaby kłamiwe sztydliki usunąć i dać tymczasowo ogłoszenie bodaj ręcznie napisane na arkusiku piepiaru... A może Wydział Gospodarczy nie ma papieru?...

Zresztą — biurokrata pana biurotowy ma czas!... Oto, proszę, „Trybuna Ludu” z 14 marca, właśnie w artykule o „Opierzonych biurokracji” przytacza taki przykład: W czerwcu zeszłego roku, a więc dziesięć miesięcy temu, szpital w Kluczborku zwrócił się do centrali Jajczarsko-Drobiarskiej w Chorzwowie, by dostarczała mu „jak najprędzej” 50 kilo pierza dartego, potrzebnego na poduszki dla chorych dzieci. Centrala wyjasniła dość szybko, że w tej „palacej” sprawie należy się zwrócić nie do niej, tylko do Zakładu Przetwórstwa Pierza w Krakowie. Zakład krakowski prośbę szpitala skierował do Centralnego Zarządu Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego w Warszawie, a ten z kolei zawiadomił szpital, że „dystrybucji pierza dokonywuje Spółnota Pracy” i że wobec tego „zaopatrzenie należy skierować do Działu Handlowego Ekspozytury Wojewódzkiej w Opolu, przy ulicy Szpitalnej, nr. 4”. Po takim wyjaśnieniu — a już w końcu sierpnia — szpital w Kluczborku zwrócił się do Opola. Opolska Spółnota Pracy po dłuższym namyśle zawiadomiła, że pierza dostarczyć

nie może, bo „artykuł ten przydzielany jest wyłącznie zakładom produkcyjnym”, ale może dostarczyć szpitalowi gotowe już poduszki. Ucieszony szpital w te pędy wysłał zapotrzebowanie: na 50 sztuk o wymiarach 70 na 80 cm. Ale Spółnota pracy zamilkła. Dopiero po paru miesiącach — na interwencję szpitala — odpowiedziało zapytaniem: „Jakie mają być wsypy”?... Szpital wyjaśnił. W lutym — a sprawa wlokła się od czerwca! — przyszło ze Spółnoty zamiast poduszki pismo: „Z powodu braku pożądaných wsypów i innych surowców zapotrzebowanych przez szpital poduszki dostarczyć nie możemy”...

★

WIELKA cnota cierpliwości wyrobić muszą nie tylko chore dzieci w szpitalu. Oto np. istnieje w Mińsku Mazowieckim „Oddział Zapotrzebowania Robotniczego”, czyli po polsku: gospodarstwo, hodujące nierogaciznę na mięso dla stołówek robotniczych w Warszawie. 44 hodowane tam świnki nie mogą się doczekać, aż się kacyk jakiś zdecyduje przetrząsnąć je na reż... Bo wszystko się rozbija o „plan finansowy” i jego „zatwierdzenie”. Według „Życia Warszawy” — w Zarządzie Centralnym w Warszawie odpowiedni naczelnik stwierdził krótko: „Nie znam się na tym... Niech się w sprawie tych świń wypowie główny księgowy!...” A główny księgowy oświadcza: „Okręgowy Zakłady?... Nic nigdy o nich nie słyszałem!... Niech się tym zajmie kierownik finansowy!... A kierownik finansowy — owsem, uznał, że „plan finansowy jest dobry”, ale — nie zatwierdził go. Dlaczego? Bo — odpowiada — to „nie jego sprawa”... A robotnicy — głodni — mięsa w stołówkach od szeregu miesięcy nie widzą!...

Dla pułtuszczan cnota cierpliwości równoznaczna jest z ryzykowaniem życia... „Trybuna Ludu” opowiada, jak to trudno i niebezpiecznie podróżować z Pułtuszka do Warszawy... Bo w kasie kolejowej w Pułtusku można nabyć bilety tylko do Nasielska... W Nasielsku, gdzie pociąg zatrzymuje się na parę minut, wszyscy pułtuszczańscy muszą na wysięgi pędzić do kasy po dodatkowy bilet. Często w pośpiechu przechodząc trzeba przez tory, nawet zcołać się pod wagonami innych stojących pociągów. Dzieje się to dlatego, że kasa kolejowa w Pułtusku od dwóch już lat, jak szpital kluczborski o poduszki — koresponduje bez końca i bez skutku z róż-

rodowi Wedle także, chin j nia wiazar wokow cych s pod sz rei. F Indoch miesięc liwia poboro części w W. cuski pularn wśród bynajm tów. C organ Servan bitny i spółka raz ni Francj dłużac du na nione k bił du Francj

NIE n krajów tury państw noczon tradycj onialn niektór Jorku Europi wiadani dla Fr ameryk ściągłi

nymi u konano do ste Warsza „Zyci domiło Dom” sprzeda lenia n Toteż Domem godzin Trzystu otwarto Ogonek taja — kach?.. żytełki cze, w ne. L pierwsz deszczy osób w zmarzn mym c go sam dawczy ności n lada, a Nieco dal z c skupu” odebrał ciagu 2 w Ostr i Zawie i łobrzeg czek, g odbior. przezna w „pur czywiós ale zwy czego t trala D do odbi kaczk — oka których czego i gwoźdz gwoźdz tygodn cha!...

DLA ku? P nich: t cy, ob zaoszcz „zakład

Z. ANDRZEJOWSKI

STEFAN CHMIELECKI

w 320 rocznicę zgonu

NA początku XVII wieku ustaliła się własna polska doktryna wojenna i głośną stała się osobliwa taktyka działania, zwłaszcza masą lekkiej kawalerii, niezrozumiała zupełnie dla większości umysłów ówczesnych wodzów na Zachodzie, a groźna dla Moskwy i mongolskich sąsiadów Rzeczypospolitej na Wschodzie.

Działania wojenne, w jakich Polska brała wówczas udział, to szereg wspaniałych przykładów stosowania klasycznych zasad taktyki, zrodzonych u nas z konieczności wojennej, a wypracowanych w polu w bardzo ciekawych formach walki, które aż do obecnych czasów nie są wcale przestarzałe.

Był to długi okres pięknych zwycięstw oręża polskiego (nie wykorzystany niestety politycznie) pod wodzą wielkich hetmanów Żółkiewskiego, Chodkiewicza i Koniecpolskiego oraz znakomitych dowódców jak Stefan Chmielecki, Józef Lisowski, Samuel Korecki, Rogawski, Kleczkowski, Czaplinski, Strojnowski, Plecki, Kalinowski, Czapski, Kopaczowski, Wyrzykowski, Mrozowiecki i wielu innych.

Z próśb nich najbardziej wyróżniają się postacią na miarę wielkiego wodza był Stefan Chmielecki herbu Boncza, współtwórca polskiej doktryny wojennej, sławny wojownik, który właściwie pierwszy w Polsce pokazał jak trzeba zwyciężać Tatarów, ówczesny bicz naszych ziem wschodnich.

Z listów Chmieleckiego i jego brata oraz listów hetmana Koniecpolskiego do króla Zygmunta III można odtworzyć dosyć dokładny obraz wojennej i społecznej działalności Chmieleckiego na ziemiach ukraińskich Rzeczypospolitej. Kronikarz tego okresu pisze, że za regimentarstwa Chmieleckiego można było spać spokojnie w domu, bo na granicy czuwał mąż rycerski, co zawsze ostrzegало o groźnym niebezpieczeństwie. Czuwał z wyjątkowym okiem i uchem, z jedną nogą w strzemię, a gdy zwiertzył Tatarów, nie czekał aż po kraju roznieśli się straszenia, ale spotykał ich na granicy z szablą w garści, na czele pancernych i kozaków, a sprawiwszy im dobra chłostę gnał za nimi w Dniepr i w Dzikie Pola.

Tatarzy jako siła wojskowa w XVI i XVII stuleciach stali u szczytu opanowania taktyki wojennego Wschodu, taktyki naogół nieznannej w ówczesnej Europie. Byli oni niesłychanie ruchliwi; działali podstępnie, posiadali wywiad i potrafili przeprowadzać dalekie rozpoznanie, przebywając konno olbrzymie przestrzenie z dużą szybkością. W razie niepowodzenia, odtwarzali siły swoje i wkrótce byli znów gotowi do działań, znów groźni. Ich ulubionym chwytom było symulowanie ucieczki, w czasie której walecznie się potykali i byli wtedy najgroźniejsi, gdyż najniebezpieczniej przechodzili od ucieczki do natarcia na rozluźnione pościgiem szyki goniących. Wyżytkiwali oni tu czynnik zaskoczenia w całej pełni i gdy goniący mniemali iż są u szczytu powodzenia, wpadali w zasadkę i ponosili klęskę.

Chmielecki umiał podpatrzeć wilece chody orydyńców; posługując się świetnie zorganizowanym wywiadem zastoso-wał on właściwą taktykę, a działania swoje opierał na dokładnych obliczeniach; nie posługiwał się przy tym ani mapą ani cyrklem, a tylko doskonałą znajomością całego obszaru operacyjnego od Bugu do Dniepru i od Prypeci aż w Dzikie Pola. Znając wszystkie szlaki i przejścia tatarskie, brody i cieśniny, zgóry obliczał czas na dojdzie do przekątnych. Dopadał na nieprzyjaciela w ciśnie-niach lub rozdzielenego przy przeprawy przez rzekę i rozbił kolejno siły tatarskie własnymi, o wiele słabszymi siłami. Umiał Chmielecki stosować po-sięć równoległy i wyprzedzający oraz wyżytkiwali wysmienie czynnik zaskoczenia, wiążąc nieprzyjaciela od czoła i uderzając jednocześnie na bok i tył. W końcu nawet matki Tatarów dzieci swoje w Krynii imieniem Chmieleckiego straszyla.

O swoich działaniach tak obrazowo pisze Chmielecki: — „Powiadają, że uciekającym nieprzyjacielowi trzeba złote mosty budować, ja, jako że mam do czynienia z Tatarami, którzy mostów nie potrzebują zawsze wplaw za nimi muszę“. A w innym znów liście opowiada: — „W takich miejscowościach umyśliłem zapadać, gdzieby mnie widno było na wszystkie strony, a mnie żeby nikt nie widział, bo inaczej nie ulowić Tatarzyna“.

W roku 1624 współdziałał Chmielecki z jazdą swoją w operacjach hetmana Koniecpolskiego pod Chocimierzem koło Obertyna nad Dniestrem, pod Martynowem i lasami Bednarowskimi. Chmielecki wiedział o naciągającej nawałnicy i wczas ostrzegł het-

mana Koniecpolskiego, iż sam chan Kantymir prowadził olbrzymie siły. Koniecpolski wyznaczył koncentracje wojsk polskich na zachód od Tarnopola, a gdy chorągwie wolno sięgały, polecił Chmieleckiemu prowadzić działania opóźniające i rozpoznać gdzie są główne siły nieprzyjaciela i jaka jest ich przypuszczalna liczebność.

W tych działaniach jak i w całej tej kampanii zabłysnął geniusz wojenny Chmieleckiego.

Na czele kilku tysięcy lekkiej kawalerii wykonał on 3-dniowy marsz nocny w kierunku przeciwnym do posuwania się nieprzyjaciela. Zapadając na dzień w błotach i lasach, a posuwając się w nocy z wielką szybkością, wymiął on oddziały rozpoznawcze Tatarów, dotarł do jądra sił głównych i uderzył na kosz. Efekt zaskoczenia był nielada. Tatarów ogarnęła panika i, jak podaje kronikarz, sam chan w strachu wielkim uciekł na błota nieubrane.

Wziąwszy jeńców, Chmielecki wrócił forsownym marszem do głównych sił polskich i przedstawił dokładny obraz sytuacji, która wyglądała bardzo poważnie.

Tatarzy ochłonęli szybko z wrażenia i ruszyli całą swoją masą wzdłuż południowego brzegu Dniestru, a wojska polskie szły równoległe z nimi po północnej stronie rzeki, obsadzając kolejno brody, by nie dopuścić zagonów na północ w głąb kraju. W ten sposób, widząc się wzajemnie, wojska doszły na wysokość Halicza. Stąd Kantymir wysłał zagony na zachód pod dowództwem własnego syna.

Luny płonących wsi znały zasięg tatarskich sił, a dziesiątki tysięcy ludności wpadło w ich ręce. Wojsko polskie nie mogło ani gonić za Tatarami, ani zastąpić im drogi z powodu nierówności sił i niesłychanej zwinności Tatarów. Znając psychologię młodego i zapaleńczego Kantymirówicza, Chmielecki przedłożył dalszy bardzo ciekawy plan działania.

Gdy Tatarzy powracali z łupem i byli na wysokości martynowskiego brodu, wojsko polskie wycofało się w nocy od brodu symulując panikę. Całą noc maszerowano na północ w kierunku Rohatyna, porzucając puste wozy, beczki, kozuchy i różny sprzęt, a przez podestających ludzi dano znać Tatarom o rzekomej ucieczce.

Młody wódz tatarski nie mógł się oprzeć pokusie i dał się wywabić. Ruszył on całą siłą w pogoń za wojskiem polskim, prowadząc osobiście 10.000 najlepszych jeźdźców. Tymczasem zaś wojsko polskie po całonocnym marszu uszykowało się na szerokiej równinie wysuwając na front artylerię do działania nawprost, a osłaniając boki tabo-rami powiązanych łańcuchami wozów. Tatarzy wpadli z rozpedu pod krzyżowy ogień artylerii i zaslali gesto-pole trupem, a gdy powstało u nich zamieszanie, cała jazda polska ruszyła do natarcia. Na przedzie leciał Chmielecki ze swoimi 30 chorągiewami. Nasi wsiadli Tatarom na karki i tak siekąc gnali z powrotem na bród dobrych 30 kilometrów. Rozbite oddziały tatarskie przeleciały przez rzekę i wpadły w lasy Bendarowskie, gdzie tym czasem rorobiono zasieki i obsadzono je ściąg-niętymi zewsząd i uzbrojonymi w riki i kosy chłopami. Tu reszta Tatarów zginęła, a Kantymir ledwo sam z życiem uszedł. Liczba rozbitych Tatarów wynosiła 60.000. Cały tabor tatarski został zabranv a tysiace jeńców gnanych w jassyv uwolniono.

W latach 1626 — 1629 działał znów Chmielecki przeciw Tatarom na Ukrainie, odnierzając ich naziady. W bitwie pod Białą Cerkwią 11.000, a pod Bursztynem 7.000 Tatarów trupem polo-żył, a głowę Mambet-beia, syna Kantymira, ich wodza z szablą jego i są-dakiem królowi Zygmuntovi III posłał. Odbił on w tej bitwie 10.000 ień-ców mężczyzn i dwa razy tyle kobiet, a dzieci wozami drabiniastymi do miast odwozić kazął, aby je tam swoi rozpoznawali i odbierali.

W roku 1630, choć ubogi i nie senatorskiego rodu, w narode za swoje usługi, został Chmielecki wojewoda kijowskim.

Po śmierci pochowano go w Barze na Podolu.

Dzieciom nie zostawił majątku, ale dobre imię i chlubne wspomnienie. że

*) Obóz i zarazem kwatera główna i odwód Tatarów.

ojciec krwawo wysługiwał się Rzeczypospolitej — pisze kronikarz. Milszy mu był bój z wrogiem, niż życie pod domową strzechą. A gdy konia na wiatr wypuścił i rzucił się tam gdzie niebezpieczno, to mu lżej było na sercu; rabiąc na prawo i lewo znakiem krzyża świętego niebezpieczeństwo od siebie odganiał.

Nieliczone rzesze ludu gnanego w jassyv, odbijane Tatarom, błogosławiły dzielnego rycerza-wybacę, składając na jego cześć pieśni. Na Ukrainie po dworach polskich dochowały się u-rywki tych pieśni aż do czasu gdy nowy, okrutny rabuś moskiewski zniszczył te pamiątki wraz z dworami i polską ludnością. Nieliczne tylko z tych pieśni, zapisane i wywieszone przed zalewem bolszewickim, świadczą dziś o przeszłości rycerskiej, a w Barze na zarosłym głógiem i tarniną cmentarzu leży pocerniały wielki głaz, tam, gdzie szczytka Chmieleckiego na spoczynek złożono.

Przytaczam tu dwie pieśni o Chmieleckim. Jedną z nich nieznanego autora, drugą około roku 1632 napisał ksiądz Birkowski, najznakomitszy po Skardze kłodzieja staropolski.

I.

Po szerokiej Ukrainie
Pukł za pukłem gęsto płynie
Pan Chmielecki w samym przedzie
Wojsko swoje w bitwę wiezie.
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

Biały anioł srebrem sieje,
Kary buńczuk z wiatrem wieje,
Cymbalista w kotły wali
Towarzystwo w bój się pali.
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

Pan Chmielecki Orde pobit
I jassyru wiele odbit.
Stawny Boga z niebios Pana
Ze takiego dał hetmana.
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

POGRZEB ŚP. J. KANIA

Chicago, 20 kwietnia. W dniu 16 kwietnia odbył się w kościele św. Stanisława Kostki w Chicago na cmentarz św. Wojciecha w Niles, Ill. pogrzeb prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego s.p. Józefa Kania. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Feliks Kachnowski, kapelan Zjednoczenia. W pogrzebie brały udział wielkie rzesze kapłanów i sióstr zakonnych, przedstawiciele stowarzyszeń amerykańskich i polonijnych oraz bardzo liczni przyjaciele zmarłego. Zwłoki wystawione były ra-widok publiczny w głównej sali Muzeum Polskiego, którego twórcą był s.p. Kania.

Przy trumnie zmarłego odbyła się we srode wieczorem akademія żałobna, na której przemawiali wybitni działacze polonijni, oraz członkowie Zarządu Zjednoczenia. Kazanie w kościele wygłosił O. Eustachy Bartosiewicz, franciszkanin z Buffalo. Na cmentarzu główną mowę żałobną wygłosił sędzia F. X. Świętyłk z Milwaukee, prezes Rady Polonii Amerykańskiej.

S.p. Józef L. Kania urodził się we wsi Tarnowie koło Jasła w Małopolsce 17 kwietnia 1897 roku. Do Ameryki przybył z rodzicami w r. 1902. Do szkoły uczęszczał w Philadelphii i w Detroit. Następnie ukończył szkołę handlowo-przemysłową w Detroit, po czym pracował w bankowości, równocześnie biorąc czynny udział w społecznej akcji Polonii. W r. 1934 wybrany został po raz pierwszy prezesem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego na Sejmie w Springfield, Mass. Urząd ten piastował czterokrotnie aż do chwili śmierci, wykazując niezwykłą energię i inicjatywę dla dobra organizacji. Największym jednak może dziełem jego w tej organizacji było zbudowanie i wzbogacenie Archiwum i Muzeum Polskiego w Chicago.

PREMIE DLA ABONENTÓW „ORLA BIAŁEGO“

Każdy stały abonent może otrzymać następujące książki jako premie po nadstaniu miesięcznej opłaty manipulacyjnej w wysokości 1/6 w W. Brytanii lub równowartości w innej walucie za pośrednictwem przedstawicieli w poszczególnych krajach.

Na miesiąc maj — Jabłuszko
„ „ czerwiec — Spójrz ja w okno
„ „ lipiec — Nikt nie da nam zbawienia

Trzy powyższe książki pióra Sergiusza Piaseckiego stanowią tematyczną całość.

A kto z nami czowysia,
A kto z nami czowysia: —
Wykrzeszemo ognia
Zakurymy bulku
Ne żurysia!
Hej! po dolinie hej!
Po szerokiej wojsko jedzie.

II.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego czas nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

Jako drzewa w okrąg świata
Cicho rosną w swoje lata,
Tak twe dzieła zamienię
Pójdą w głosy pospolite.

Jako rzeki nabierają
Im dalej się oddalają,
Tak odważne twe postugi
Czas pamięci wczemą długie.

Przeciw mnóstwu z tobą Polska
Posyłała małe wojska,
Przecież zawsze przy wygranej,
Sławę miała otrzymanej.

Nie ustają twojej siły
Opowiadają te mogiły,
Których bardzo gęste kupy
Bisurmańskie cisną trupy.

Z tychże trupów krwawe wały
Miasto kopców przez Cię wstały,
Żeby na nie Turęk srogi
Nie zanosił swojej nogi.

Krew, która się z trupów lała
W rejestr wieczny napisała
Twe zwycięstwa i pogromy
Żeby ich był świat wiadomy.

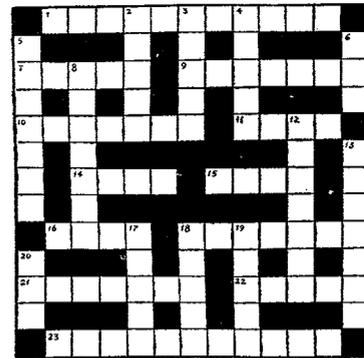
Szczęśliwieś ty granic bronit,
Mężnie Turki w polach gromit,
Śmiele wielkie kosze znosił,
Słusznie cię też każdy głosił.

Twe Europa, chwalił męstwa
I dziękując za zwycięstwa,
To i która cnotę dusi,
Sama zazdrość przyznać musi.

Takie ludzi wszystkich głosy
Stają tobie za kolosy;
Stanieć to za piramidy,
Żeś Tureckie tamal dzidy.

Cny Chmielecki mężu sławny,
Jakiego czas nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

KRZYŻÓWKA Nr 28/53



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) generał z okresu Powstania Listopadowego, później był przez pewien czas naczelnym dowódcą wojsk Piemontu; 7) rodzaj kompozycji muzycznej; 9) miasto gubernialne przed Wielką Wojną, mieszkała tam i zmarła Maria Konopnicka; 10) półkoń, pół-człowiek; 11) słowa do tej pieśni napisała Maria Konopnicka; 14) tytuł dostojnika arabskiego, obdarzono nim Rzewuskiego; 15) nieużytek; 16) nieużyteczna roślina; 18) bulba (wspak); 21) znana marka wina (wspak); 22) rodzaj pojazdu; 23) dowódca Powstania Styczniowego na Litwie.

Pionowe: 2) gnębniąca zjawia; 3) dowódca wojsk rosyjskich w czasie Powstania Listopadowego (wspak); 4) miejscowość pod Warszawą, miejsce bitwy w Powstaniu Listopadowym; 5) bitwa w czasie Powstania Listopadowego, znana z bohaterstwa 4 Pułku. Chłopiński został tam ciężko ranny; 6) ryba; 8) niedorzeczność; 12) rodzaj bębna, wspomniany w Hymnie Narodowym; 13) bitwa z Powstania Listopadowego, o której mówi piosenka: „Grzmia pod ... armaty“; 17) ucisk; 18) strój kościelny (wspak); 19) najstarszy z Kurcówców, ociemniały (wspak); 20) narodowość.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 26/53

Poziome: 1) Kudak, 4) Galicja, 8) nirwana, 9) ruina, 10) iż, 11) za, 12) Deotyma, 14) kwit, 16) tryton, 18) Bronte, 21) Ebro, 23) planeta, 25) motor, 27) perły, 28) Włoszka, 29) nagaym, 30) arbuż.

Pionowe: 1) konwikt, 2) darsi, 3) Klaczko, 4) Guardi, 5) largo, 6) Odyniec, 7) agawa, 13) eter, 15) wnet, 17) Gorgany, 19) tombola, 20) Boreasz, 22) balwan, 23) przyzm, 24) zipie, 26) Bizet.

POSZUKIWANIE

CHWOSTOWSKIEGO Siewu (Wsiwieloda - Waltera), urodzonego w Polsce w roku 1922 poszukuje rodzina. Wszelkie wiadomości prosimy kierować: Nikolaus Chwostowski, 3260 West Belden Ave, Chicago 47, Illinois, U. S. A.

Czytaj książkę polską

SPR PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ
CENY NASZYCH TOWARÓW

SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI
Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanteryjne
poleca tanio

SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPR
18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9
Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 10-ej do 19-ej,
w soboty do godz. 17-ej, w niedziele od 13 do 15.30.
Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

POLSKA KSIĘGARNIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH
założona i prowadzona przez założyciela i pierwszego redaktora czasopisma humorystyczno-satyrycznego „Pokrzywy“ Józefa Kalenkiewicza
Przyjmuje prenumeratę następujących czasopism niepodległościowych: „ORZEŁ BIAŁY“, „WIADOMOŚCI“, „MYŚL POLSKA“, „POKRZYWY“, „KULTURA“, „DZIAŁTWA“ i „BELLONA“.
Posiada wszelkie nowości książkowe, wydane na Emigracji oraz wielki wybór książek z Polski.
Wysła lekarstwa i inne paczki do Polski.
Oferuje rzadkie wydawnictwa jak: ENCYKLOPEDIA — Trzaski, Everta i Michalskiego; SŁOWNIKI POLSKIE — B. Lindęgo w 6 tomach i Karłowicza-Krynkie-Niedzwiedzkiego w 8 tomach; WYCIĄGI fortepianowe oper Halka, Stradny Dwór i nowej opery „Bunt Zaków“; ALBUMY MALARSTWA POLSKIEGO itd. itd.
Prenumeratory tygodnika „Orzeł Biały“ lub czasopisma humorystycznego „Pokrzywy“ korzystają z 10% rabatu od cen katalogowych.

Wszelkie zamówienia i zapytania uprzejmie prosimy kierować pod adresem: POLISH-AMERICAN BOOK SHOP — 2300, Caniff Str. DETROIT 12, Mich. USA.

Największy wybór
Najszybciej
Najtaniej

TAZAB

PACZKI
do Polski i za linię Curzona

22, Roland Gardens, London, S.W. 7.
(dawniej 54, Hans Place)

Kamgarny. Welny. Letnie materiały. Czerwone wyspy. Skóry. Obuwie. Bielizna. Zegarki szwajcarskie. Wieczne pióra.
Wszystkie lekarstwa po cenach konkurencyjnych.
Żądajcie najnowszego cennika i bezpłatnych kolekcji próbek.

Rocznica Majowa w Manchester

(Dokończenie ze str. 1)

Obozu Niepodległościowego nie może być uważane za cel sam w sobie, lecz jedynie stanowi środek wiodący do celu, którym jest usprawienie walki na terenie międzynarodowym o prawa i przyszłość Polski. Druga, ogłoszona przez niego teza jest „uznanie prymatu polityki zagranicznej nad względami polityki wewnętrznej”. Do wysunięcia tych uwag zasadniczych skłoniło generała „pewne smutne a niedawne doświadczenie”. General wspominał tu o zjeździe ambasadorów polskich w Waszyngtonie, który — jak wiadomo — nie doszedł do skutku. Incydent ten przedstawił gen. Sosnkowski w słowach następujących:

„Gdy opuszczał w styczniu Londyn, miałem chyba morane prawo przypuszczać, że w świetle niejakiego postępu, osiągniętego na drodze zgody i jedności, mozymu będzie zejście się przedstawicieli stron obu przy stole obrad w Waszyngtonie, w obojętnej atmosferze i w obojętnej atmosferze. Niestety, gdy jako inicjator i organizator zjazdu zaproponowałem Kadezje politycznej, by wydelegowała na zjazd paru swych członków, którzy w jej imię referują sprawę zagraniczną, spotkałem się z obustronną negatywną reakcją. Rząd wycofał zezwolenie udzielone uprzednio ambasadorom polskim; Kadezja polityczna odmówiła udziału i zjazd został udurowiony, względnie odwołany ad caenas graecas. Wedle mego zdania, obie strony postąpiły błędnie, ale trudno mi przeliczyć, że podczas gdy jedna z nich ujawniła motywy swej odmowy szczerze i otwarcie, uważając zjazd za imprezę przedwczesną, dopóki nie ma zjednoczenia, to strona druga podała racje niezrozumiałe i niezupełnie zgodne z wymogami szczerości.”

Ta „przykra sprawa” była dla gen. Sosnkowskiego dowodem, „jak wiele wysiłku poświęcić jeszcze trzeba by w naszym życiu politycznym wyprostować ową nastawienie myślowe, które przeszuwa rzeczy na nieswoje miejsce”.

Pierwszym celem zjednoczenia jest, według gen. Sosnkowskiego, usprawienie walki o sprawę polską na terenie międzynarodowym.

„Następnym celem zjednoczenia — mówi — jest demokratyzacja naszego życia publicznego, o której mówiłem dość obszernie, na zebraniu u inwalidów dnia 29 grudnia. Ma ona ustalić w ramach obowiązującego prawa konstytucyjnego pewną praktykę polityczną, która zdejmuje brzemie wyłącznej odpowiedzialności z jednostki piastującej urząd Prezydenta R. P. i pociąga do współodpowiedzialności Premiera, Rządu i namiastkę Sejmu w postaci Rady Jedności Narodowej (czy też Rady Rzeczypospolitej, jak chcą niektórzy)”.

Słowa powyższe skłoniły generała do rozwinięcia tematu z zakresu — jak się wyraził — „obyczajów politycznych”. General uważa, że „istnieje wśród Polaków dość powszechna skłonność do przeceniania roli jednostki w życiu narodu”, co wycisnęło „silne piętno na porobiorowych i najnowszych dziejach Polski”. „Zwyczaj polski personifikowania zagadnień oraz gloryfikacji skłonności Polaków plyną z dwojakiego źródła”. W okohie niewoli rozwinął się u nas „kult bohaterów”, co wynikało stąd, że ciężar walki przesuwał się na „niezliczone stonkowo warstwy lub jednostki, od których naród wyciekował wysiłkiem bohaterstwa, a więc wykraczających ponad normę obowiązku”. Ten „stan rzeczy — zdaniem gen. Sosnkowskiego — nie sprzyjał demokratyzacji pojęć, której odpowiada kult zwykłego obywatela”. Personifikowanie zagadnień wynikało również z niechęci do samodzielnego wysiłku myślowego, z lenistwa duchowego i chęci unikania kłopotu oraz uchylania się od odpowiedzialności. Tak ukształtowane natury ludzkie oglądały się zatem „za geniuszem” i poszukiwały „męgów opatrnościowych z postłannictwem, lub też po prostu tzw. mocnych ludzi, na których można by zepchnąć wszystkie trudy i całą odpowiedzialność”. To też — zdaniem gen. Sosnkowskiego — „nie ma wiele wspólnego z demokracją, która oznacza przede wszystkim zbiorowy wysiłek żyjących pokoleń” i upowszechnienie odpowiedzialności.

Przeciw „gerontokracji”

Mówca przystąpił do omówienia stosunku starszej do młodszej generacji. Generacji starszej zarzucał gen. Sosnkowski „zbyt wiele objawów konserwatywności czy bezwładności myśli, zbyt wiele przejawów nadmiernego przywiązania do ścieżek wydeptanych i form przetrwałych, podczas gdy wszystko naokół nas ulega przemianom ciągłym i głębokim”.

Emigracji grożą dwa duże niebezpieczeństwa. Z jednej strony „asymilujące środowiska obcych zaczynają ogarniać młodzież”, która ulega „uczuciowemu, rozczarowaniu i grodu duchowemu, powstaje i rosnące duchowie z winy pokolenia ojców”. Z drugiej strony generacja starsza „zasklepiając się w reminiscencjach, w rozpamiętywaniu tego, co było i co już bezpowrotnie minęło, stopniowo uchodzą w jakieś getto duchowe”. W ten sposób powstają „dwa światy duchowe” w łonie emigracji. Nie wolno — zdaniem gen. Sosnkowskiego — pocieszać się twierdzeniem, że niezadługo wracać będzie myśli szlakiem bojowym do Kraju, gdyż może upłynąć „lat szereg, zanim wielki kryzys obecny osiągnie swój punkt kulminacyjny”. Wszystko to — zdaniem Generala — uzasadnia konieczność wytworzenia „jedności duchowej pokoleń” i „wypełnienia żywą treścią formalnych ram zjednoczenia”.

„Rząd Jedności Narodowej — mówił General — musi pociągnąć pokolenia młodsze do pracy publicznej we wszyst-

kich jej dziedzinach, na wszystkich jej szczeblach, choćby kosztem generacji starszej, choćby niekiedy z pewną ofiarą ze stron tych jednostek, które mimo podeszłego wieku nie utraciły jeszcze swej zdaności i użyteczności. Kryterium zasługi i doświadczenia powinno w proporcji należeć ulec ograniczeniu na rzecz hasła: „miejsce dla młodych”. Rząd głów osiwiłych, czyli system gerontokracji, narastający z biegiem lat w naszych instytucjach, winien ulec odważnej rewizji, inaczej bowiem całe nasze życie zbiorowe stawać się będzie raczej dożywianiem, niżeli życiem.”

Młodzi jednak zdaniem Generala „miast stronić egoistycznie od działalności politycznej, muszą już dzisiaj zaprawiać się do niej”.

„Wreszcie, last but not least, obóz walki o Polskę musi się zdobyć na śmiałość, nowoczesny i konstruktywny program, który broniąc praw ojczyzny naszej, oznaczałby jednocześnie polski przyczynek do rozwiązania zagadnień przyszłości, trapiących świat dzisiejszy.”

Przykład Józefa Piłsudskiego

Mówca przeszedł następnie do paru uwag o charakterze polemicznym, występując przeciw tym, którzy, jego zdaniem, słusznie czy niesłusznie pomawiani są o to, iż głosząc potrzebę zjednoczenia są w gruncie jej przeciwni.

„Tak n.p. — mówił — rozmowa, którą można sobie rozmaicie tłumaczyć, jest łączenie imienia jednostki z racją stanu, czy też nawet przedstawianie sprawy czysto personalnej jako zagadnienia konstytucyjnego. Oczywiście w naszej ustawie konstytucyjnej takiego *unctum* wyczytać niepodobna.

„Tylko naród jest wieczny, jak wiecznym jest morze; ludzie przychodzą, zmieniają się, odchodzą, jak fale morskie przychodzą i idą na głębinie. Tylko nielicznym jednostkom danym jest żłobić niezniszczalnymi głoskami swoje imiona w przybrzeżnym granicę narodowych dzieł. Wyjątkowo zgola są w dziejach wypadki, gdy jednostka przez wielkie dzieła swego życia o niezmiernie doniosłości dla Narodu i Państwa zyskuje w sercach i duszach współobywateli niepisane moralne prawo personifikowania narodowej racji stanu. Osobiście patrzyłem z bliska na pracę jednego tylko człowieka tej miary, a był nim Józef Piłsudski”.

„Świadczenia pieniężne od obcych”

Mówca o przyczynach utrudniających scalenie rozłamowych stronnictw mówił wskazał na motywy natury personalno-psychologicznej, na urazy dotyczące przeszłości, natomiast nie w dźwi potrzeby łączenia z tą sprawą „zagadnienia innego, niezmiernie poważnego, lecz zupełnie odrębnego”.

„Mam na myśli — mówił — zasadę, iż niedopuszczalnym jest korzystanie przez nasze ośrodki niepodległościowe ze świadczeń pieniężnych, pobieranych od obcych za robotę wywiadowczą, czy też wszelką inną akcję na terenie Kraju lub poza nim, która siłą rzeczy kępowała by naszą niezależność i poddawała politykę polską wpływowi obcym. Jest to oczywiście zasada całkowicie słuszna. Lecz, zamiast dla tych lub innych powodów wysuwać ją w niebardzo zrozumiały sposób jako szkopuł, uniemożliwiający scalenie grup rozłamowych, lepiej i właściwiej chyba będzie przyjąć zasadę powyższą jako niewzruszalny kanon obowiązujący wszystkich i krytykowi i krytykowanymi, oraz dbać o powszechne jego przestrzeganie na wewnątrz poszczególne stronnictwa i na wewnątrz całości Zjednoczonego Obozu Walki o Niepodległość. Nie chcę wchodzić przedwcześnie w detale sprawy, której treść zasadniczą ująłem już w tezie, że przyjmowanie pieniędzy od obcych na cele polityczne i na potrzeby naszego aparatu państwowego może mieć miejsce jedynie w postaci pożyczki.

Gen. Sosnkowski wyraził tu pogląd, że stałe są tylko cele zasadnicze, cele doraźne mogą się zmieniać.

„Programy, formy, narzędzia, — mówił — które wczoraj jeszcze były dobre, mogą nie odpowiadać okolicznościom i potrzebom doby bieżącej, — a jedynym wskaźnikiem prawidłowego wyboru jest dobro narodu i państwa. Tym wskaźnikiem kierował się zawsze Józef Piłsudski. Jego metody działania najlepiej bodaj scharakteryzować można określeniem: idealistyczny realizm. Odrzucał on, a nawet łamał bez wahania narzędzia i formy organizacyjne, które on sam tworzył i wykuwał, jeśli przestały odpowiadać warunkom i potrzebom sytuacji”.

Przechodząc do spraw szczegółowych, General stwierdził, że od czasu jego pobytu w Londynie zauważył „rozwoj wsteczny”, w skłonności do scalania się różnych odłamów tych samych stronnictw. General poświęcił tej sprawie w swej mowie sporo uwagi, twierdząc, jak absurdalna byłaby sytuacja, gdyby „prawie wszystkie stronnictwa znane pod nazwą stronnictw historycznych posiadały w Radzie Jedności Narodowej po dwa kluby, a w rządzie po dwu skłóconych przedstawicieli”.

udzielonej Rządowi Zjednoczenia na podstawie odpowiedniej umowy...”

„...W warunkach obecnych musi być bezwzględnie wykluczona na terenie Kraju akcja czynna w jakiejby postaci, gdyż oznaczałaby ona wyniszczenie najlepszych elementów narodu, bez żadnego pożytku dla sprawy naszej”.

General Sosnkowski omówił następnie obecny stan akcji zjednoczeniowej. Stwierdził więc, że otrzymał dwa osobne i odrębne projekty zjednoczenia: dnia 24 kwietnia opracowane Rady Politycznej i dnia 30 kwietnia opracowane stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej. „Spada teraz na mnie zadanie — mówił General — odszukania w obu tych dokumentach poglądów zbliżonych, oraz takie ich dopasowanie, by mogły stać się stanowiskiem wspólnym”. Generalowi wydaje się, że „dość odległą jest jeszcze chwila, gdy projekt aktu zjednoczenia stanie się wspólną własnością całego obozu walki o niepodległość”. General nie jest w stanie nic więcej na ten temat powiedzieć.

Uważa on, że należy społeczeństwu mówić „szczerą prawdę” bez górnołotnych frazesów, używanych najczęściej dla przesłonięcia prawdy, a „przed wszystkich wiązać ogół obywateli ze sprawą publiczną poprzez przyznanie im odpowiednich praw politycznych”. Dlatego General uważa, że „w przyszłej Radzie Jedności Narodowej

organizacje społeczne na obczyźnie winny uzyskać udział wymierzony rozsądnie i nie przesadnie, lecz „opowiadający ich roli i znaczeniu w życiu emigracji i w jej walce o nasze narodowe cele”. General uważa co prawda, że „przesadny” pogląd, że „stronictwa wobec względnej szczupłości liczebnej ich szeregów utraciły lub tracą znaczenie”, gdyż zazwyczaj w ustrojach demokratycznych są one „normalną formą organizacji politycznej społeczeństw”. General zaznaczył z kolei:

„Na emigracji natomiast ci, którzy dla różnych powodów są przeciwni wyborom powszechnym i bezpośrednim lub wybory takie uważają za niewykonalne, muszą chyba zgodzić się na inną formę pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności obywateli niezrzeszonych w ramach stronnictw politycznych. Sama zasada tej współpracy jest bodaj dostatecznie jasną i bezsporną. Istota rzeczy polega oczywiście na tym, by poszukiwać rozwiązania praktycznego w duchu zgody, kompromisu i zachowując porządek proporcji. Ufam, że rozwiązanie takie się znajdzie”.

Przestrzegając przed następstwami ewentualnego niepowodzenia obecnej próby zjednoczenia, General ostrzegł jednocześnie, że „dokonanie zjednoczenia nie będzie oznaczało natychmiastowego niejakiego automatycznego usunięcia wszystkich naszych trudności politycznych oraz kresu biedy materialnej w naszym życiu państwowym. Nie wprowadzajmy siebie w błąd, twierdząc, że po zjednoczeniu życie to stanie się od razu łatwiejsze pod każdym względem”. Mówca nawoływał, że dla osiągnięcia głównych celów zjednoczenia potrzebne jest „pomnożenie energii duchowej uchodźstwa, powiększenie siły przebojowej obozu walki o niepodległość w stosunku do obcych i swoich”, co wymaga wykrzesania i wdrożenia w życie szeregu „zasad i nakazów, nieraz twardych i surowych, oznaczających konieczność ofiar i wyrzeczeń się zbiorowych czy też osobistych”. General nawoływał do miłości braterskiej w myśl hasła Unii Horodelskiej i aktu 3 Maja jako jedynej drogi zbawienia Polski.

Mowa gen. Sosnkowskiego przerywana była często oklaskami, które odezwały się z siłą po jej zakończeniu.

Po przerwie rozpoczęło się święto pieśni, w której uczestniczyły następujące zespoły: Chór męski SPK. Nr. 181 z Manchester pod batutą J. St. Włocha, chór mieszany z Leeds, dyr. A. Franczak, chór mieszany ze Springhill Lodges, dyr. prof. Karol Lewicki, chóry męski i mieszany im. F. Szopena z Londynu, dyr. Z. Gedl, chór męski Varsovia (w strojach góralskich) dyr. prof. E. Bęben, chór mieszany z Huddersfield, dyr. prof. E. Bęben. Mieszane chóry połączone pod batutą prof. E. Bębna zakończyły festiwal pieśnią „Wróciemy tam”.

Występy chorów przeplatały recytacje p. J. Domańskiej oraz produkcje solowe p. J. Wtórcekiej i p. K. Zajęca. Nazwiska artystów mówią same za siebie. Przewodniczący Komitetu Obchodu inż. J. Żaba przedłożył projekt następującej rezolucji, którą zebrani uchwalili jednomyślnie.

REZOLUCJA

Polacy zamieszkali w Anglii Środkowej, zebrani w liczbie 6.000 w obecności Pana Prezydenta R. P. i przedstawicieli wszystkich niepodległościowych kierunków politycznych na uroczystej Akademii 3 Maja 1953 roku, wyrażają swe głębokie przekonanie, że wkrótce nastąpi pełne zjednoczenie narodu całej polskiej niepodległościowej emigracji.

Zebrani wyrażają głęboką wdzięczność Generalowi Sosnkowskiemu za Jego dotychczasowe wysiłki zjednoczeniowe. Zebrani wyrażają swe pełne poparcie dla prac zjednoczeniowych Gen. Sosnkowskiego.

Zebrani zwracają się z gorącą prośbą do przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych i całej opinii publicznej, by przez zgodną współpracę zechcieli przybliżyć dzień zjednoczenia.

Zebrani są przekonani, że osiągnięte zjednoczenie narodowe będzie trwałe, że dokończony w walce politycznej do odzyskania niepodległości, że stanie się źródłem otuchy dla naszego narodu umęczonego w okupowanym Kraju.

Obchód zakończono odśpiewaniem hymnów narodowych, polskiego i brytyjskiego.

Poczem odbyła się wspólna wieczerza, w czasie której przemówień już nie wygłaszano.

Wyniki konkursu śpiewaczego w Manchester są następujące: I nagrodę, ufundowaną przez gen. Andersa, w wysokości £ 30 — otrzymał chór męski im. Fryderyka Szopena z Londynu pod dyrekcją Zbigniewa Gedla. II nagrodę ufundowaną przez Skarb Narodowy w wysokości £ 20 — przyznano chórowi męskiemu „Varsovia” z Huddersfield pod dyr. prof. E. Bębna. III nagrodę w wysokości £ 10 ufundowaną przez Zjednoczenie Polskie w Manchester i aptekę Grabowskiego z Londynu przyznano chórowi męskiemu Kola SPK. 181 w Manchester pod dyr. mgr. Józefa Włocha..

Na zakończenie naszego sprawozdania wypada podkreślić z uznaniem wielki wysiłek organizacyjny i gościnność okazaną przez Komitet Obchodu w Manchester.

Redakcję „Orla Białego” reprezentowali na uroczystościach red. R. Piestrzyński i red. Paweł Zaremba.

PREZ. EISENHOWER I P. DULLES W DNIU 3 MAJA

W dniu polskiego święta narodowego prezydent Eisenhower i sekretarz stanu Dulles zwrócili się do narodu polskiego ze specjalnymi oświadczeniami. Prezydent Eisenhower podkreślił znaczenie Konstytucji 3 maja dla całego świata. Zaznaczył on, że rocznica Konstytucji nie jest dziś w Polsce obchodzona, nikomu jednak nie uda się wywrócić dążeń do wolności. Dziś z uczuciem przyjaźni i wdzięczności, stwierdził Prezydent, obywatele amerykańscy „wracają myślami do swej własnej walki o niepodległość i do walki o wolność narodu polskiego w XVIII wieku, pamiętając, że losy złączyły wówczas najbliższe oba narody”. Imiona Kościuszkę i Pułaskiego świadczą o „nieziszczalnych więzach, które zawsze łączyły oba nasze narody. Tak jak w przeszłości tak i dziś ślubują one wierność ideałom wolności”.

Sekretarz Dulles w swoim oświadczeniu zaznaczył, że „historia narodu polskiego wykazuje niebicie, że nigdy i nigdzie na świecie tyrania nie zdoła zgładzić wolności narodu, który pragnie jej szczerze i gorąco. Wolność narodu i wolność jednostki jest podstawowym hasłem polityki Stanów Zjednoczonych. Dziś w rocznicę wielkiej konstytucji przesyłamy narodowi polskiemu wyrazy gorących i przyjaznych uczuć narodu amerykańskiego i jego rządu. Chylimy czoło przed prawdziwymi Polakami, gdziekolwiek się oni znajdują. Łączymy się z nimi nadzieją i głęboką ufnością, że ich pragnienie wolności i niepodległości doczeka się spełnienia w całej pełni”.

ZWYCZAJNY WALNY ZJAZD POLSKIEGO STOW. B. SOW. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH odbędzie się w sobotę 9 bm. o godz. 3.30 po poł. w Klubie „Białego Orła”, 2, Albert Gate w Londynie.

KAŻDY żołnierz S.P.K. członkiem

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £21.0.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGIĘ miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpisać na rachunek post.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJĘ, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 480, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDIĘ, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpisać pretek. post.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECIE: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Leimlager Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGIĘ: koron. mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALIĘ: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARIĘ, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECIE, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpisać przekazem post.: W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Szytałowicz, Lot „E” Madeline Str., Fairfield, N.S.W.; „Społem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U. S. A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni £1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.